

Barcice, Barcice Dolne, Gaboń, Gaboń-Praczką, Gólkowice Dolne, Gólkowice Górne, Łązy Biegonickie, Mostki, Moszczenica Niżna, Moszczenica Wyżna, Myslec, Popowice, Przysietnica, Skrudzina, Wola Krogulecka



www.kurier.stary.sacz.pl

KURIER STAROSADECKI

STARY SĄCZ • NR 136 • GRUDZIEŃ 2003 • ISSN 1508-9290

CENA 2,00 ZŁ /W TYM VAT 7%/

BOŻE NARODZENIE

*Oto się otwiera dla nas
kluczem pierwszej gwiazdy
brama czasów biblijnych
I staje się Betlejem
przy rodzinnym stole
z białym opłatkiem na sianie*

DS

Fot. Sylwester Adamczyk

„Gdy się Chrystus rodzi i na świat przychodzi
ciemna noc w jasności promienistej brodzi...”

Pokoju, Ciepła, Miłości i Nadziei na czas zbliżających się świąt Bożego Narodzenia i Nowy
2004 Rok wszystkim Mieszkańcom, Gościom i Sympatykom Miasta i Gminy Stary Sącz

życzy
Burmistrz Marian Cycoń

W I E Ś C I Z M A G I S T R A T U

- **PODATKI.** Rada Miejska uchwaliła roczne stawki podatku od nieruchomości - od gruntów: związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej, bez względu na sposób zakwalifikowania w ewidencji gruntów i budynków - 0,63 zł; pod jeziorami, zajętych na zbiorniki wodne retencyjne lub elektrowni wodnych - 3,41 zł od 1 ha powierzchni; pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego - 0,10 od 1m² powierzchni - od gruntów lub ich części: mieszkalnych - 9,45 zł od 1 m² powierzchni użytkowej; zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie obrotu kwalifikowanym materiałem siewnym - 8,11 zł od 1m² powierzchni; zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie udzielania świadczeń zdrowotnych - 3,41 zł od 1 m² powierzchni użytkowej; od pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego przez organizację pożytku publicznego - 2,91 zł od 1m² powierzchni użytkowej; od budowli lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej - 2% ich określonej na podstawie art. 4 ust. 1 pkt 3 i ust. 3-7 ustawy o podatkach i opłatach lokalnych oraz opłaty administracyjne za czynności urzędowe nie objęte przepisami o opłacie skarbowej; za wydanie wypisów i wrysów z miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego - dla jednej działki: za pełny tekst ustaleń planu ogólnego - 15 zł; za przeniesienie graficzne danych z planu na dostarczonych podkładach mapowych - 20 zł (dla każdej następnej działki kwoty te wzrastają o 5 zł) i od osób fizycznych od posiadania psów - 25 zł rocznie.
- **INWESTYCJE:** Rada Miejska upoważniła Burmistrza do zaciągnięcia zobowiązań finansowych (pokrywanych z dochodów budżetu 2004 r.) w zakresie: budowy sali gimnastycznej przy SP i Gimnazjum w Barcicach, do kwoty 1412000 zł; wykonania instalacji c.o. w remizie OSP w Gołkowicach Górnych, do kwoty 16669 zł; projektu budowlanego zabezpieczenia osuwiska w Przysietnicy i Popowicach, do kwoty 70000 zł; projektu budowlanego zabezpieczenia osuwiska w Myślcu, do kwoty 80000 zł; projektu budowlanego targowicy w Starym Sączu, do kwoty 35000 zł; wykonania projektu budowlanego domu pogrzebowego w Starym Sączu, do kwoty 30000 zł; wykonania projektu budowlanego kanalizacji sanitarnej i sieci wodociągowej w ul. Jana Pawła II, do kwoty 40000 zł; wykonania projektu budowlanego kanalizacji sanitarnej w ul. Partyzantów, do kwoty 35000 zł oraz zimowego utrzymania dróg gminnych, do kwoty 84500 zł.
- **EKOLOGIA.** Na wniosek Burmistrza (dla zapewnienia skutecznej ochrony wód przed zanieczyszczeniami ściekami sanitarnymi) Rada Miejska uchwaliła Program gospodarki ściekowej dla Miasta i Gminy Stary Sącz w latach 2004-2020 oraz ustaliła ceny za przyjęcie odpadów komunalnych na składowisku „Piaski”: dla mieszkańców - 58,50 zł + VAT od 1 tony; dla podmiotów gospodarczych, jednostek organizacyjnych - 91,90 + VAT od 1 tony.
- **DROGI.** Koszt modernizacji skrzyżowania dróg w centrum Gołkowic wyniesie 137 tys. zł, natomiast przebudowy podłoża wraz z mostkiem w Barcicach 150 tys. zł. Obie inwestycje prowadzi Wojewódzki Zarząd Dróg. Wykonano oświetlenie napowietrzne ulicy Ks. Prof. Józefa Tischnera (10 lamp na odcinku 356 m). Inwestycję ze środków własnych gminy (15 tys. zł) realizowała starosądecka firma NAMAX.
- **SIEĆ WODNO-KANALIZACYJNA**
Do końca bieżącego roku potrwać prace związane z budową sieci kanalizacyjnej w ulicach Staszica, 3-go Maja, Krakowskiej, 22-go Stycznia i B. Chrobrego. Natomiast na ukończeniu są roboty wykonawcze sieci wodno-kanalizacyjnej przy ulicy Węgierskiej i W. Witosa. Szybkość prac podyktowana jest względami ekonomicznymi, bowiem każdy dodatkowy dzień zwłoki pociąga za sobą znaczne opłaty m. in. za korzystanie z pasa drogowego. Przewiduje się ponadto, że od przyszłego roku ulegnie zwiększeniu o kilkanaście procent podatek VAT na materiały budowlane. Całość przedsięwzięcia finansowana jest z pożyczki udzielonej od Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie. Pożyczka ta ma charakter preferencyjny z możliwością umorzenia do 45%.


SEKRETARIAT STANU
BIURO POLSKIE - SPRawy OGÓLNE
N-542.300

Watykan, 18 listopada 2003 r.

Szanowny Panie,

Jego Świątobliwość Jan Paweł II wyraża wdzięczność za zyczenia słowa, jakie nadesłała Rada Miejska w Starym Sączu z okazji 25. rocznicy wyboru na Stolicę św. Piotra.

W jubileuszowej homalii Ojciec Święty powiedział: «Podczas inauguracji pontyfikatu powiedział: „Pewniecie Papieżowi i wszystkim, którzy mają słuchać Chrystusowi, a nie Jego władzy - słuchajcie człowieka i całej ludzkości”. Długo, gdy wrac z Wami dobiegają słowa: „nie doświadczyliście pięć lat działania Jego łaski, odczuliście szczególną potrzebę wyrażenia wdzięczności: Wam, drodzy Bracia i Siostry w Rzymie i na całym świecie, którzy na różne sposoby odpowiedzialnie i odpowiedzialnie na Jego prośbę, Jakiś Pan Bóg potrafił słuchać, ile modlił, ile cierpieł i ofiar poświęcał, aby wyraził swoją potrzebę Kościołowi; ile zyczeń, dobrych słów i znak jedności podziwiał (nie) na dzień każdego dnia. Niech dobry Bóg obficie Wam to wynagrodzi! Proszę Was, nie ustawiając w tym wielkim dziele miłości dla Naszego św. Piotra. Raz jeszcze proszę: pomóżcie Papieżowi i wszystkim, którzy pragną słuchać Chrystusowi, słuchać człowieka i całej ludzkości» (Plac św. Piotra, 16. 10. 2003).

Słowa te Ojciec Święty kieruje w sposób szczególny do swoich Rodaków Włocławczy na parnie i duchową łączność, zwłaszcza w tych dniach, polska Para oraz Rada Miejska w Starym Sączu Bazaru Miłostkoma, i proszę o to błogosławieństwo.

Z wyrazami szacunku

Archiwiskup Leonardo Sandri
Sekretarz Sekretariatu Stanu

Szanowny Pan
Marian CYCOŃ
Burmistrz Miasta i Gminy w Starym Sączu
Urząd Miasta
33-340 Stary Sącz
POLSKA

TRASA MOSTOWA (OBWODNICA)

Budowa obwodnicy Starego Sącza w północno-wschodniej części miasta nabiera coraz bardziej realnych kształtów. W tej sprawie spotkali się inwestorzy i projektanci z mieszkańcami miasta we wtorek 4 grudnia br.

Projektowana droga, obejmująca odcinek od skrzyżowania z drogą krajową Nowy Sącz - Piwniczna - granica Państwa, poprzez wiadukt nad torami w okolicach zwirowni, most na Dunajcu, do drogi powiatowej Chełmiec - Krościenko w Brzeznej, ok. 100 metrów na południe od skrzyżowania z drogą do Brzeznej-Strzygańca, będzie budowana w latach 2004-2006. Projekt ma być złożony w styczniu i zatwierdzony w I kwartale przyszłego roku, następnie odbędzie się przetarg, który wyłoni inwestora. Docelowo trasa będzie się łączyć z nową drogą, która ma być wybudowana wzdłuż Dunajca, ok. 200 m bliżej.

Przejazd przez most na Dunajcu w tym miejscu zdecydowanie przeobrazi i radykalnie usprawni zastały od wieków układ komunikacyjny. Szacuje się, że to przedsięwzięcie będzie kosztować ok. 25-30 tys. zł.

- Nasza obwodnica jest pierwszym etapem obejścia Starego i Nowego Sącza, od północy - mówi burmistrz **Marian Cycoń**. Inwestycja będzie realizowana przez województwo, ze środków unijnych tzw. regionalnego programu operacyjnego, przy udziale zainteresowanych samorządów, które będą partycypować przy wykupie gruntów i kosztach dokumentacji. Dopiero ta droga, tzw. trasa mostowa, w połączeniu z istniejącą obwodnicą przez Cyganowice pozwoli faktycznie odciążać centrum miasta od samochodów dużego tonażu.

Zastępca dyrektora Zarządu Dróg Wojewódzkich w Krakowie **Marta Maj** - dodaje, że to jedna z najważniejszych obecnie inwestycji w naszym regionie.

Na spotkaniu zaprezentowano projekt budowlany inwestycji i pokazano, jakie działki, w jakim kształcie, będą niezbędne do wykupu. W tej sprawie odbędzie się jeszcze spotkanie robocze, żeby szczegółowo omówić sprawy związane z wykupem działek pod inwestycję.

O najważniejszych fragmentach nowej trasy - moście na Dunajcu i odcinku nad torami opowiadał **Tadeusz Wojciechowski** główny projektant z firmy „Bridge”. - Most na Dunajcu będzie miał 273 m długości i będzie pod wieloma względami nowatorski, m.in. z dźwigarami o ażurowych średnicach. Wyłonienie zespołu projektującego zostało dokonane w wyniku konkursu, ważna była jakość architektoniczna rozwiązań, funkcjonalność i ekonomiczne zalety projektu. Żeby wydać możliwie mało pieniędzy staraliśmy się zastosować nowoczesne rozwiązania techniczne i szukać oszczędności właśnie w nowoczesności, nie w ograniczeniu funkcjonalności, w czymś, co by pogarszało jakość. Zastosowaliśmy nowoczesne rozwiązania zaczerpnięte z doświadczeń krajów przodujących w technice mostowej, takich jak Japonia, Francja i Szwajcaria, dotąd w Polsce nie stosowane. Połączenie niektórych szczegółowych rozwiązań stworzyło konstrukcję, która w pewnym sensie będzie nawet prototypem w skali światowej, co nie znaczy, że nie jest pewna i bezpieczna. Jest oparta na elementach dobrze sprawdzonych w praktyce, tanich w budowie i eksploatacji. Podobna sytuacja będzie z przejściem nad linią kolejową, ponieważ projektowany obiekt musi przewidzieć przepuszczenie nowoczesnej linii kolejowej tzw. szybki pociąg górski. Linia kolejowa w tym miejscu gdzie ją przecinamy musi zostać podniesiona o 2,5 m w stosunku do stanu istniejącego, teraz idzie po terenie, a w przyszłości będzie musiała iść po nasypie. Musimy się do tego dostosować, to spowoduje wypiętrzenie trasy i zwiększenie wysokości nawierzchni drogi. Zdecydowaliśmy się na sięgnięcie do



Fot. Arch. MGOK w St. Sączu

doświadczeń kanadyjskich. Zastosujemy konstrukcję z blach falistych, tunel o rozpiętości ponad 20 m, który przykryje jakby linię kolejową.

Projektanci na całej długości obwodnicy oddzielili ruch rekreacyjny rowerowy od samochodowego. Ścieżki rowerowe będą przebiegać wzdłuż drogi, na niektórych odcinkach dwustronnie, na obiekcie mostowym będą specjalnie poszerzone ciągi pieszo - rowerowe. Równocześnie projektowane są drogi zbiorcze - do obsługi rolniczych i rekreacyjnych terenów przyległych - równoległe do drogi głównej, które będą miały nieliczne skrzyżowania z drogą główną.

Ryszard Kumor

Plany zagospodarowania przestrzennego

Trwają intensywne prace nad nowymi planami zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy. Ich autorka mgr inż. arch **Maria Modzelewska** przybyła ze swoimi współpracownikami na listopadową sesję Rady Miasta, aby przedstawić stan prac projektowych. Szczegółowo omawiano plan zagospodarowania przestrzennego Starego Sącza. (Komunikat nr 3 „Biura Projektowego - Maria Modzelewska” w tym przedmiocie publikowaliśmy w Kurierze nr 134)

- Plan jest prawie gotowy - mówiła do zgromadzonego audytorium M. Modzelewska. - Wkrótce rozpoczną się procedury uzgodnień, w pierwszej kolejności z różnymi instytucjami. Po zakończeniu pierwszych konsultacji, a zakładamy, że będzie to w lutym, projekt zostanie wyłożony do publicznego wglądu. Mieszkańcy będą mieli możliwość złożenia swoich uwag. Po ich rozpatrzeniu, Burmistrz przedłoży ten dokument radnym. Może to nastąpić już pod koniec pierwszego półrocza przyszłego roku. W nowym planie przewidziano wiele miejsc pod inwestycje gospodarcze oraz lokalizację zabudowy mieszkaniowej. Takie tereny pojawiają się w obszarze planowanej obwodnicy, między ul. Węgierską i Partyzantów oraz w Cyganowicach. Nowością tego planu, będzie możliwość, w niektórych zabytkowych ulicach, np. Sobieskiego, przebudowy zniszczonych domów, a nawet rozebrania starej budowli i wzniesienia w tym samym miejscu nowej, przy spełnieniu określonych warunków i zachowaniu charakterystycznych dla miasta cech architektonicznych.

Koszty realizacji infrastruktury technicznej na terenach przeznaczonych do zabudowy będą wysokie, projektanci szacują je na ok. 33 mln zł, w związku z tym, rozkładają je na dziesięć lat.

(red)

Rozwój całej gminy - miasta i wsi

Z burmistrzem Marianem Cyconiem rozmawia Ryszard Kumor

Minął rok Pana pracy na stanowisku burmistrza, przez ten okres wydarzyło się bardzo dużo: audyencja u Ojca Świętego, album „Pieśń o Starym Sączu, wyższa szkoła zawodowa, jubileuszowy festiwal, „imieniny miasta”, prace nad nowymi planami zagospodarowania przestrzennego, inwestycje...

● Wróciłem do Starego Sącza dalej konsekwentnie budować. Efekty mojej dotychczasowej pracy, jako gospodarza miast i gmin, posła na Sejm RP, mówią o tym dobitnie. Program wyborczy, tak znakomicie poparty w wyborach bezpośrednich dostępny jest w Internecie, bez trudu można oceniać jego realizację. Udowodniłem nie jeden raz, że nie rzucam słów na wiatr, uparczywie realizuję zadania oraz cele przyjęte wspólnie z mieszkańcami i ich samorządowymi reprezentantami. Nie pojmuję swojej pracy w kategoriach *stricte* urzędniczych, ale jako służbę *pro publico bono* - dla dobra wspólnego. Wspierają mnie pracownicy Urzędu.

W magistracie pojawiły się nowe, młode osoby.

● Zatrudnienie nie uległo istotnej zmianie, zatrudniłem swojego Zastępcę oraz młodych, dobrze wyedukowanych stażystów, których wynagrodzenia są refundowane. Układa nam się współpraca z Powiatowym Urzędem Pracy. W ramach umów o odbycie stażu, zatrudnienie bezrobotnych absolwentów, wykonywane w ramach robót publicznych, prac interwencyjnych oraz realizację programów specjalnych umożliwiliśmy prace, w różnym czasie, aż 60 osobom. Tylko na realizację dwóch programów specjalnych: „Młodość - Przedsiębiorczość - Praca” oraz „Wsparcie” otrzymaliśmy 37 tys. zł, na wynagrodzenia i wyposażenie stanowisk pracy. Obecnie oczekuję na rozpatrzenie kolejnego wniosku o zorganizowanie robót publicznych dla 5 bezrobotnych i na kontynuację prac prowadzonych przez poprzednie grupy.

W organizacji pracy Urzędu mają nastąpić zmiany, jak to będzie wyglądało?

● W miejsce obecnych dziewięciu referatów i jednej sekcji obsługi, powstaną cztery wydziały. Bez zmian funkcjonował będzie Urząd Stanu Cywilnego. Od stycznia przyszłego roku obsługę szkół podstawowych, gimnazjów i przedszkoli publicznych przejmie nowo utworzony Zespół Obsługi Finansowo-Administracyjnej Szkół. W celu lepszej obsługi mieszkańców uruchomiliśmy serwis kompleksowej informacji na stronach internetowych, można tam znaleźć m.in. Biuletyn Informacji Publicznej, uchwały i protokoły z posiedzeń Rady oraz Komisji Rady Miejskiej, zarządzenia Burmistrza, oraz hasło: „Moja sprawa w Urzędzie”, czyli co i gdzie załatwić, wraz z niezbędnymi drukami do pobrania drogą elektroniczną. Założyliśmy sieć komputerową i stałe łącze internetowe. Zmieniliśmy także system monitorowania Rynku i planujemy uruchomienie monitoringu w budynku Urzędu.

Najważniejsze dla przyszłości gminy są inwestycje, co udało się zrobić w tym roku, jakie są Pana priorytety?

● Priorytetem jest zrównoważony rozwój całej gminy - miasta i wsi. Mamy strategię rozwoju, ale niesamowicie ogranicza ją brak dokumentacji. Mimo to rozbudowujemy infrastrukturę, realizujemy remonty dróg, ulic, chodników itd. W roku bieżącym wykonaliśmy wiele inwestycji, trudno wszystkie

wymienić, na inwestycje wydano 4 mln zł, w tym 2 mln stanowią środki pozabudżetowe.

Proszę przypomnieć najważniejsze inwestycje w Gminie.

● Wodociąg Gołkowice-Skrudzina, oświetlenie Gabonia, remonty budynków komunalnych: urzędu, ośrodka kultury, muzeum, kina, budynków przy ul. Krakowskiej i Sobieskiego, cmentarz, szkoła w Gołkowicach, szkoła podstawowa w Starym Sączu, dokumentacja przebudowy Rynku. Jeszcze w tym roku zostaną ukończone prace związane z uruchomieniem Gminnego Centrum Informacji. Bardzo dobrą inwestycją jest również album o Starym Sączu, z darowizn i sprzedaży uzyskaliśmy już ponad 110 tys. zł.

Zabiega Pan w różnych instytucjach odpowiedzialnych za infrastrukturę publiczną, aby inwestowały w Starym Sączu, jakie są tego efekty?

● Dzięki tym staraniom robi się szereg bardzo ważnych, wpływających na poprawę funkcjonowania miasta i wsi inwestycji, opiewają na kwotę blisko 3,5 mln zł. Najważniejsze to: wymiana nawierzchni i modernizacja ul. Piłsudskiego, modernizacja systemu monitorującego i zabezpieczenie przejazdu kolejowego w Barcicach, remont zapory i naprawa koryta potoku Jaworzyna, remont i zabudowa koryt potoków w Myślicu, Łazach Biegonickich i Przysietnicy, budowa ronda w Gołkowicach, przebudowa mostku na drodze w Barcicach...

Koncepcja przebudowy Rynku budzi kontrowersje. Publikujemy list, którego autorka dość sceptycznie odnosi się do tego projektu, a to nie jedyna taka opinia.

● Dobrze, że są różne poglądy w tej sprawie, koncepcja jest żywa, podlega więc korektom i uzupełnieniom, nadal wiele do powiedzenia mają mieszkańcy, zwłaszcza mieszkający przy Rynku, przecież nie będziemy tego robić wbrew woli większości. Stary Sącz nie jest pierwszym zabytkowym miastem, które jest odnawiane i rewitalizowane. Robią to Czesi i Słowacy zrobili Włosi, Hiszpanie. Mamy teraz olbrzymią szansę, dzięki funduszom unijnym, aby przeprowadzić ogromną inwestycję najmniejszym kosztem budżetu gminy. Byłoby grzechem nie zaważyć o te pieniądze. Proszę sobie przypomnieć sceptyczne wypowiedzi, kiedy podejmowałem decyzję, aby wyłożyć kostką brukową chodniki wokół Rynku i przylegające ulice. Dziś nie ma głosu krytykującego efekty tamtych robót. Jestem przekonany, że podobnie będzie z Rynkiem.

To, co zrobiono z rynkiem w Zakliczynie podobno woła o pomstę do nieba. Czy to dobry pomysł, aby robić ze Starego Sącza drugi Kazimierz nad Wisłą?

● Nie dopuszczam myśli o przekształceniu grodu św. Kingi w jakieś miasto *bis*, nawet najbardziej oryginalne i piękne. Stary Sącz jest jeden, ma swój wyjątkowy charakter i taki pozostanie. Musimy poszukać konsensusu, aby utrzymać średniowieczny charakter Rynku, a jednocześnie zrobić go bardziej funkcjonalnym, przystającym do wymogów życia w XXI w. Nie tylko dla mieszkańców, także dla pielgrzymów i turystów. Zrobimy wreszcie porządek z fatalnymi dziurami w nawierzchni, ciągami komunikacyjnymi, szpetnymi pseudo reklamami, obcojęzycznymi, a do tego brzydkimi szyldami,

zwisającymi kablami itp. Moja koncepcja jest taka, aby płyta Rynku pozostała w stanie maksymalnie oddającym jego pierwotny kształt i charakter, natomiast pod powierzchnią najnowocześniejsza technika.

Akurat w tej kwestii nie powinno być obiekcji, niepokój budzi zamiar znacznego ograniczenia parkingu.

● Przede wszystkim w Rynku nie powinny parkować autokary, ze względów ekologicznych i estetycznych. W planie zagospodarowania przestrzennego mamy lokalizację parkingu „Pod ogrodami”. Projekt wiąże się jednak z olbrzymimi kosztami, choćby wykupu gruntów. Będę negocjował z mieszkańcami formę użytkowania tego terenu, dzierżawę albo użyczenie. Wiem, że to bardzo trudny problem - własność jest święta - ale z tym dylematem musimy się uporać. Przed nami jeszcze jeden trudny wybór: kierunek zrzutu ścieków - oczyszczalnia Wielopole czy rozbudowa i budowa własnej

oczyszczalni? Decyzję pozostawiam pod rozwagę mieszkańców.

A gdzie podzieje się jarmark?

● W takim kształcie jak przez ostatnie lata darujemy go sobie, jeżeli natomiast chcemy na Rynku jarmarku nawiązującego do tradycji miasta, promującego tradycyjne rzemiosło, wyroby i twórczość regionalną - imprezę mającą znamiona wydarzenia kulturalnego, to oczywiście warto wspierać taką ideę. Kilka dni temu mieliśmy w Starym Sączu konferencję z udziałem marszałka Małopolski Janusza Sepiōła, członków Małopolskiej Organizacji Turystycznej oraz profesjonalistów zajmujących się turystyką. Padło wiele ważnych zdań o zagospodarowaniu turystycznym, atrakcyjności naszego terenu, walorach Starego Sącza - konkluzja: musimy koniecznie uatrakcyjnić to, co mamy do pokazania.

Dziękuję za rozmowę.

BIURO URBANISTYCZNE - MARIA MODZELEWSKA
mgr inż. arch. Maria Modzelewska

MIEJSCOWY PLAN ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO MIEJSCOWOŚCI GABOŃ PRACZKA, SKRUDZINA, ŁAZY BIEGONICKIE

Stan prac projektowych - komunikat nr 1.

Prace projektowe związane z opracowaniem miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego dla miejscowości GABOŃ-PRACZKA, SKRUDZINA i ŁAZY BIEGONICKIE dobiegają końca. Aktualnie opracowywane są prognozy skutków finansowych uchwalenia w/w planów.

Tak jak w przypadku planów dla miasta Stary Sącz, odbyły się spotkania zespołu projektowego z Mieszkańcami poszczególnych miejscowości. Przedstawiono im projekty planów i sposób uwzględnienia zgłoszonych wniosków. W efekcie trzech spotkań wprowadzono do projektów planów zmiany, uzgodnione z właścicielami poszczególnych działek, którzy brali udział w dyskusjach nad projektami i którzy przedstawiali swoje postulaty do w/w projektów planów. Oczywiście w trakcie wyłożenia w/w projektów planów do wglądu publicznego odbędzie się publiczna dyskusja i mieszkańcy jeszcze raz będą mogli zgłaszać swoje wnioski i uwagi.

Generalnie, w stosunku do rozwiązań dotychczasowych planów, poszerzone zostały tereny budowlane, głównie dla budownictwa mieszkaniowego jednorodzinnego i rekreacyjnego, wyznaczone nowe tereny dla usług publicznych i komercyjnych oraz drobnej wytwórczości, utrzymana została zabudowa siedliskowa oraz wyznaczone tereny z zakazem zabudowy i tereny do zalesień.

W Łazach Biegonickich wyznaczono znaczne tereny dla budownictwa mieszkaniowego jednorodzinnego, gdyż stanowią one mieszkaniową strefę podmiejską dla miasta Nowy Sącz, natomiast w Skrudzinie i Gaboniu - Praczcze, nowe tereny o funkcji rekreacyjnej. W Gaboniu - Praczcze wyznaczono tereny dla rozwoju sportów zimowych i agroturystyki, natomiast w Skrudzinie dla wypoczynku nadwodnego i projektowanego zbiornika retencyjnego na potoku Jaworzynka.

Po wykonaniu prognoz skutków finansowych uchwalenia w/w planu, zostaną one przedstawione do opiniowania Gminnej Komisji Urbanistyczno - Architektonicznej, a następnie będą opiniowane i uzgadniane ze stosownymi organami i instytucjami.

Uznania dla krwiodawców

Członkowie Starosądeckiego Klubu Honorowych Dawców Krwi spotkali się 22 listopada w kinie „Sokół” na uroczystości z okazji „Tygodnia HDK”. Na spotkanie zostały zaproszone władze MiG Starego Sącza: burmistrz **Marian Cycoń** (główny sponsor spotkania), przewodniczący Rady Miasta **Wiesław Śledź** oraz radni **Marian Kuczaj** i **Zygmunt Weber**. Swoją obecnością zaszczytlił starosądeckich krwiodawców również władze PCK z Nowego Sącza: prezes **Maria Śmiątek** oraz kierownik biura **Halina Janusz**. Zebranych przywitał **Andrzej Lis** Prezes Starosądeckiego Klubu HDK. W swoim wystąpieniu m.in. przedstawił sprawozdanie z półrocznej działalności klubu. Następnie zabrała głos Maria Śmiątek, która poruszyła najbardziej nurtujące sprawy krwiodawców. Pani Prezes z wyrazami wdzięczności przekazała Burmistrzowi do wręczenia trzy dyplomy od Wojewody Małopolskiego Jerzego Adamika oraz trzy dyplomy Małopolskiego Zarządu Okręgowego PCK w Krakowie. Zostali nimi wyróżnieni: **Łucja Jastrzębska**, **Andrzej Lis**, **Adam Rożdżyński**, **Andrzej Mikulec**, **Jan Fecko** i **Robert Jastrzębski**. Po wręczeniu dyplomów Burmistrz podziękował krwiodawcom za ofiarność w niesieniu pomocy drugiemu człowiekowi oraz podarował prezesowi PCK i Zarządowi Klubu pamiątkowe albumy „Pieśń o Starym Sączu”.

W miłej i sympatycznej atmosferze, przy kawie i ciastku odbyło się to listopadowe spotkanie. Należy jeszcze dodać, iż w uznaniu dla pracy i ofiarności starosądeckich krwiodawców, ich organizacja otrzyma finansowe wsparcie z przyszłorocznego budżetu gminy, w ramach realizacji ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi.

- *Ci ludzie ofiarowują siebie* - mówił burmistrz Marian Cycoń na listopadowej sesji Rady Miasta. - *Chwała im za to. Są tacy, którzy oddali wiele litrów bezcennej krwi, choć można to przeliczyć na olbrzymie sumy. Dlatego uznałem, że powinniśmy wesprzeć ich działalność.*

Rada Miejska wyraziła pełną aprobatę w tym względzie.

(red)



Fot. Arch. Klub HDK w St. Sączu

PROMOCJA PIEŚNI...

Blisko 500 osób przybyło na promocję albumu „Pieśń o Starym Sączu” 2 grudnia br. w Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego. Gości powitał inicjator wydania albumu burmistrz **Marian Cycoń**.

- *Dzisiejszy wieczór jest świętem naszego miasta* - mówił do słuchaczy szczerze wypełniających halę sportową gimnazjum. - *„Pieśń o Starym Sączu”, którą wielu z nas trzyma w dłoniach, skłania nas do głębszej refleksji nad dziedzictwem, które nas Starosądeczan, otacza na codzień, a które jest częścią, (dodajmy „wspaniałą częścią”) wielkiego dziedzictwa kulturowego Polski i Europy. Podziwiając wspaniałe zdjęcia mistrza Adama Bujaka czy Sylwestra Adamczyka musimy wyrazić szczególną wdzięczność tym wszystkim, dzięki którym Stary Sącz jest Starym Sączem! Podziękujemy Świętej Kindze, która nasze miasto lokowała, ufundowała klasztor i tak bardzo troszczyła się o jego rozwój. Także za to, że po ponad 700 latach od swojej śmierci, sprowadziła do naszego miasta najdostojniejszego z gości - Pielgrzyma Nadziei - Jana Pawła II. Wyrażmy naszą wdzięczność siostrze św. Kingi - Pannom Klaryskom, które na przestrzeni wieków władę tym miastem, przyczyniając się do jego rozwoju oraz wszystkim mieszkańcom starosądeckim, którzy stworzyli tak wspaniałą zabudowę architektoniczną Starego Sącza. Uhonorujmy dzisiaj również moich szacownych poprzedników, którym mądrość, dalekowzroczność i pamięć na przyszłe pokolenia nakazała chronić zabytkowy charakter miasta, w tym jego niezwykle, niepowtarzalny element - panoramę od strony Nowego Sącza. Niech mi będzie wolno wyrazić szczególną wdzięczność również tym, obecnym na tej sali, którzy dzisiaj cechują się zaangażowaniem i szczególną dbałością o piękno Grodu świętej Kingi. Dziękuję serdecznie siostrze Klaryskom za modlitwę i utrzymywanie klasztoru w tak doskonałym stanie. Księdzu prałatowi Alfredowi Kurkowi, za szczególny wkład pracy w renowację zabytków kościoła parafialnego. Dziękuję także Wojewódzkiemu Konserwatorowi Zabytków za stałe wspieranie nas w działaniach mających na celu ochronę Starego Sącza przed działaniem czasu. Dziękuję wszystkim mieszkańcom, którzy kochają to miasto i którzy z tak wielkim zaangażowaniem dbają o własną część Starego Sącza - własne domy i posesje, ale także o własność wspólną. Dziękuję Towarzystwu Miłośników Starego Sącza, za ponad 50-letnie krzewienie miłości do tego miasta. Nie byłoby „Pieśni o Starym Sączu”, gdyby nie Stary Sącz. Ale myślę, że nie byłoby też „Pieśni o Starym Sączu”, gdyby nie ludzie: Adam Bujak, Leszek Sosnowski, Sylwester Adamczyk, Arturo Mari. Dziękuję Wam za to, że niepowtarzalne piękno średniowiecznej perły Beskidów potrafiliście w sposób mistrzowski wyrazić w formie albumu. Dzięki Wam Czytelnicy będą mogli cieszyć się urokami Starego Sącza nie tylko tutaj, ale w każdym zakątku świata. Jestem wdzięczny tym wszystkim, którzy wsparli inicjatywę wydania albumu, odpowiadając na mój apel o środki finansowe. Wielu z nich jest obecnych na tej sali, ale też wielu nie dotarło, i chociaż ich korzenie sięgają Starego Sącza i pamięć o rodzinnym mieście jest ciągle żywa, to jednak mieszkają daleko, w wielu przypadkach poza granicami naszego kraju. Dziękuję też serdecznie tym wszystkim sponsorom, którzy wsparli przygotowania dzisiejszej promocji. Na koniec dodam, że 5 listopada, z okazji imienin Ojca Świętego, miałem przyjemność w imieniu mieszkańców miasta i gminy wręczyć Ojcu Świętemu akt nadania Honorowego Obywatelstwa Starego Sącza oraz pierwszy egzemplarz „Pieśni o Starym Sączu.” - Ojciec Święty w podzięce gestem krzyża pobłogosławił Was wszystkich.*

Najnowsza „starosądecka publikacja” robi wrażenie. To przede wszystkim dzieło **Adama Bujaka**, który zrobił coś nieprawdopodobnego - uchylił rąbka klauzury klasztoru Klarysek.



Fot. Ryszard Kumor

Jego fotografie są rewelacyjne, potwierdzają, że nie ma sobie równych w fotografii sakralnej. Na spotkaniu w Starym Sączu ze wzruszeniem opowiadał o swojej miłości do „tej ziemi”.

- *Objechałem właściwie pół świata, ale ta ziemia, te miejsca są dla mnie najcenniejsze. Dziękuję, że mogłem zdokumentować kawałek tego pięknego skrawka ziemi, pokazać tysiącom ludzi na całym świecie wasze miasto, wspaniały klasztor Klarysek, gdzie byłem pierwszy raz wpuszczony do wnętrza, nawet nie przypuszczałem, że tyle wspaniałego tam mnie spotka.*

Po autograf Adama Bujaka ustawiła się bardzo długa kolejka szczęśliwych posiadaczy „Pieśni...”.

Imprezę uświetnił występ chóru „Scherzo” z I LO im. Jana Długosza w Nowym Sączu oraz program poetycko-muzyczny przygotowany przez Lidę Paluch z młodzieżą Zespołu Szkół Zawodowych im. Władysława Orkana w Starym Sączu. Z okolicznościowym wykładem „O chwale Starego Sącza” wystąpił prof. Zbigniew Siatkowski z Krakowa.

W trakcie promocji sprzedano kolejną porcję albumu - sto kilkanaście egzemplarzy.

RK

Bajkowe miasto

Miesiąc grudzień jest czasem oczekiwania i radości z przyjścia na świat Zbawiciela. Częściej dostrzegamy w bliźnim dobro i sami stajemy się lepsi. Postawa nasza przejawia się w składaniu świątecznych życzeń, ofiarowywaniu bliskim drobnych upominków oraz w przystrajaniu domostw. Zwyczaj ten również kultywuje Urząd Miasta i Gminy Stary Sącz. Za przykład może posłużyć pięknie wykonane oświetlenie starosądeckiego rynku wraz z choinką, którą wspólnie z dziećmi ubierał w dniu Świętego Mikołaja burmistrz Marian Cycoń. Bajkowy wystrój Starego Sącza w otoczeniu zimowej aury z pewnością wprowadzi mieszkańców i zwiedzających w nastrój szybko zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia.

W tym roku już po raz siódmy odbywa się gminny konkurs na „Najefektowniej oświetloną posesję miasta i gminy w okresie Świąt Bożego Narodzenia” organizowany przez starosądecki MGOK. W zamyśle pomysłodawców, poprzez rywalizację z roku na rok zwiększającej się liczby chętnych, jest promowanie i wyróżnianie zmysłu estetycznego konkursowiczów, którzy poprzez swój wysiłek przyczyniają się do nadania miejscowości charakteru odświętnego. Dla tych, których wkład okazuje się największy, Burmistrz funduje nagrody pieniężne i książkowe. W ubiegłym roku na takie wyróżnienie zasłużyli: Stanisław Tokarczyk z Barcic Górnych, Kazimierz Jaworski i Stefan Biel ze Starego Sącza. O przyznaniu zaszczytnego tytułu najefektowniej oświetlonej posesji, decyduje komisja konkursowa, która przed ogłoszeniem wyników dokonuje wizji lokalnych zgłoszonych do konkursu obiektów. Wybór najładniejszego oświetlenia przysparza członkom jury trudności, ponieważ wszyscy uczestnicy gwarantują wysoki poziom. Warto jednak dołożyć starań, aby krótki i radosny okres Bożonarodzeniowy upłynął w aurze bajkowości.

BP

Szlaki Małopolski

W Starym Sączu odbyła się 10 grudnia (z inicjatywy Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski oraz Małopolskiej Organizacji Turystycznej) konferencja pod hasłem: „Szlaki turystyczne historycznej Małopolski - od Przemyśla do Bielska - Białej”, z udziałem marszałka Małopolski **Janusza Sepiōła**, prezydenta Przemyśla **Roberta Chomy**, burmistrza **Mariana Cyconia** oraz przedstawicieli różnych organizacji turystycznych.

Konferencja dotyczyła Sądeczyny, należy ona bowiem do regionów najlepiej zagospodarowanych pod względem wytyczonych tras i szlaków tematycznych. Region dysponuje także szlakami narciarskimi i licznymi trasami rowerowymi oraz turystyki konnej, w tym powstałe pod patronatem marszałka szlaki tematyczne: architektury drewnianej, cerkiewnej, czy Małopolski Szlak Papieski im. Jana Pawła II.

Dyskutowano o promocji i inicjowaniu nowych szlaków i standaryzacji oznakowania. Marszałek Janusz Sepiōł mówił, m.in. o tym, że dziedzictwo kulturowe Małopolski najlepiej pokazywać poprzez szlaki tematyczne oraz o koncepcjach szlaków Św. Kingi, cysterskiego, węgierskiego. Województwo ma trochę pieniędzy na rozwój turystyki i czynione są starania o kolejne fundusze unijne na przygotowanie projektów promujących turystykę.

- Sądeczyna należy do regionów najlepiej zagospodarowanych turystycznie - mówił burmistrz Starego Sącza Marian Cycoń. - Rozwój regionu opiera się w znacznej mierze na turystyce. Na ukończeniu jest przygotowanie „Strategii rozwoju zintegrowanego produktu turystycznego” gmin popradzkich i pasma Jaworzyny, szlaki są bardzo ważnym elementem tej strategii. Chcemy przyciągnąć w nasze strony jak największą grupę turystów.



Fot. Arch. UMiG w St. Sącz

Konferencji towarzyszyła promocja albumu „Pieśń o Starym Sączu” oraz prezentacja wydawnictw, folderów i gadżetów turystycznych.

(red)

DOSTOJNA JUBILATKA



Emerytowana nauczyciela **Emilia Olechno** - jedyna żyjąca absolwentka Żeńskiego Seminarium Nauczycielskiego Sióstr Klarysek w Starym Sączu - ukończyła 100 lat!

Dostojna stulatka w wolnych chwilach lubi czytać książki, to jej największa pasja. Nadal chodzi do biblioteki i wypożycza książki.

Pani Emilia Olechno z domu Lis urodziła się w listopadzie 1903 roku w Starym Sączu - Cyganowicach. Po ukończeniu nauki w 1926 roku przeniosła się na Białostoczczyznę - do Nowego Aleksandrowa. W klasach I-IV uczyła czytać, pisać i rachować, wieczorami chodziła uczyć dorosłych, z których wielu nie umiało pisać, ani czytać. W 1929 wyszła za mąż za nauczyciela Antoniego Olechno, z którym pracowała w jednej szkole. Potem uczyła w Kalinówce Królewskiej, w czasie wojny prowadziła tajne nauczanie w Letnikach.

- *Siostra Emilii Olechno, Maria, która wyjechała z ojcem Stanisławem do USA dożyła również sędziwego wieku 96 lat* - mówi **Marian Lis**, przewodniczący Komisji Oświaty i Kultury Rady Miejskiej. - *Emilia Olechno ma do dzisiaj ścisłe związki z rodziną w Starym Sączu. Dokąd pozwalały jej na to siły, przyjeżdżała corocznie, teraz odwiedzają Stary Sącz córka Cecylia, wnuki i prawnuki. Jej wnuczka Krystyna uczęszczała w Starym Sączu do Liceum Ogólnokształcącego, które ukończyła w 1978 roku.*

Jak widać Lisowie mają rodzinne inklinacje do nauczycielskiego fachu i spore zasługi w edukowaniu nie tylko młodego pokolenia.

RK

Tamburmajorki

Grupa 13-15 letnich dziewcząt, uczennic gimnazjum Głwiczki od jakiegoś czasu układy choreograficzne, marsz i musztrę artystyczną tamburmajerek. Zajęcia odbywają się w Szkole Podstawowej nr 1. - Spotykamy się w czwartki o godz. 17 i w jeszcze jeden dodatkowo ustalany dzień tygodnia - mówi prowadząca zajęcia Jolanta Mieczkowska. - Chcę przygotować grupę do występów przy okazji różnych świąt w mieście, udziału w turniejach, a także na wyjazdy z orkiestrą wojskową. Mamy już niezbędne do ćwiczeń buławy, zespół powoli krystalizuje się i wkrótce pokażemy się publicznie w pełnej krasie. Zapraszam chętne dziewczęta do naszej grupy. (red)



Fot. Anna Pierzga

Danuta Sułkowska



Reguła zakonna - od XIII wieku do współczesności

Sytuacja polityczna, ekonomiczna i społeczna w Europie w XII i XIII wieku była mocno skomplikowana i trudna. Do najbardziej niekorzystnych zjawisk występujących w tym okresie w większości krajów europejskich należy zaliczyć pogłębiającą się dysproporcję w poziomie życia najbogatszych i najbiedniejszych warstw ludności. Klasy uprzywilejowane - możnowładcy, szlachta i rycerze, a wkrótce również wzbogaceni dzięki rozwojowi handlu i przemysłu kupcy i rzemieślnicy, starali się pomnożyć, często używając przemocy, swój stan posiadania i wpływy. Cierpiała na tym ludność najbiedniejsza. Nie można nazwać tych burzliwych lat czasem spokoju, bezpiecznego życia, ani przykładowego i powszechnego przestrzegania zasad ewangelicznych - szczególnie na Zachodzie Europy, w tym również w Italii.

Dla mocno zaangażowanego wówczas w politykę i inne sprawy świeckie Kościoła katolickiego, z całą pewnością nie był to najlepszy okres, choć jego długa i obfitująca w bardzo dramatyczne momenty historia, zna czasy o wiele trudniejsze. Niemniej życie chrześcijańskie na przełomie XII i XIII wieku wymagało odnowy.

U progu XIII wieku rozpoczął się w dziejach zakonów katolickich Zachodu nowy etap, którego jednym z najważniejszych inicjatorów / obok m.in. św. Dominika / był św. Franciszek z Asyżu / Jan Bernardone /. Ten / ur. w 1181 lub 1182 r. / syn bogatego kupca, porzuciwszy majątek, dom rodzinny, a przede wszystkim zabawy i przygody młodości, postanowił żyć według Ewangelii, naśladując Chrystusa. Wkrótce jego proste, ascetyczne życie zyskało podziw i uznanie, szczególnie niższych warstw społecznych, znaleźli się też młodzieńcy, często z bogatych rodów, którzy zapragnęli pójść w jego ślady. Stali się oni towarzyszami Biedaczyny z Asyżu; wspólnie z nim wędrowali głosząc w prosty, niewyszukany sposób słowo boże, pocieszali strapiionych i uciśnionych, dawali przykład prawdziwego, pięknego braterstwa.

Program życia swego i swoich towarzyszy zapisał Franciszek w ułożonej przez siebie Regule. Zaczyna się ona słowami: „Reguła i życie Braci Mniejszych polega na zachowywaniu świętej Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa przez życie w posłuszeństwie, bez własności i w czystości”. * W 1209 lub 1210 r. Franciszek udał się do papieża Innocentego III, który ustnie wyraził zgodę na to, aby bracia żyli według tych zasad. Przez wiele lat Reguła św. Franciszka nie była potwierdzona oficjalnym dokumentem. Dopiero w 1223 r. papież Honoriusz III wydał bullę zatwierdzającą Regułę Braci Mniejszych. W dokumencie tym znajduje się zdanie dowodzące jej wcześniejszego uznania: „Regułę waszego zakonu potwierdzoną przez niezapomnianą pamięć papieża Innocentego III, naszego poprzednika, powagą apostołską papieża potwierdzamy”.

Ewangeliczne życie Franciszka zachwyliło Klarę / ur. w 1193 lub 1194 r. /, wywodzącą się z możnego szlacheckiego rodu Offreduccich z Asyżu. Pod wpływem nauk i przykładu przyszłego

Świętego odeszła potajemnie z domu rodzinnego i udała się wraz z przyjaciółką do Porcjunkuli, gdzie czuwali, czekając na jej przybycie, bracia pokutnicy. Tam przyjęła z rąk Franciszka habit pokutny, wyrzekła się świata i poświęciła na wyłączną służbę Bogu. Działo się to w nocy po Niedzieli Palmowej w 1211 lub 1212 r. Po krótkim pobycie w klasztorach benedyktynek, została umieszczona przy odnowionym wcześniej przez Franciszka kościele św. Damiana pod Asyżem, gdzie mieszkała przez 42 lata / do końca życia /. W niedługim czasie przyłączyła się do niej młodsza siostra Katarzyna, potem inne panny. Wspólnota Ubogich Pań rozrastała się szybko.

W Kościele Katolickim istniała tradycja, iż założyciele męskich zakonów tworzyli również żeńskie wspólnoty, żyjące według tej samej, odpowiednio tylko zmodyfikowanej reguły. Matką II Zakonu franciszkańskiego stała się św. Klara, która duchowość i dzieło św. Franciszka przeszczepiła na grunt niewieści. Obydwójce pragnęli, aby wspólnota San Damiano otrzymała oficjalne zatwierdzenie przyjętego przez Ubogie Panie sposobu życia. Niestety, sprawa ta skomplikowała się. **W 1215 roku odbył się sobór Laterański IV, który postanowił, aby nowe zgromadzenia zakonne posługiwały się którąś z istniejących już wcześniej klasycznych reguł.** Ponieważ Reguła Franciszka była zatwierdzona ustnie, zatem nie miała rangi „klasycznej” i nie mogła być podstawą prawną dla wspólnoty klariańskiej. Istotnym elementem życia Braci Mniejszych i Pań Ubogich było ewangeliczne ubóstwo, czyli całkowite wyrzeczenie się wszelkiej własności. Nie zakładała tego żadna klasyczna reguła. Dlatego Klara wniosła do papieża Innocentego III prośbę o „przywilej ubóstwa”, który otrzymała tuż przed jego śmiercią w 1216 roku. Uzyskanie tego przywileju dawało nowemu zakonowi „...bezpieczną i prawną podstawę oraz pozwalało na zachowanie swego charyzmatu odziedziczony od św. Franciszka”.

Zadaniem nowego papieża Honoriusza III była realizacja postanowień soboru Laterańskiego IV. Jednym z legatów apostolskich, którzy w tym celu zostali mianowani, był kardynał i biskup Ostii - Hugolin. Sprawował on funkcję legacką w Toskanii i Lombardii. Po zapoznaniu się z sytuacją zgromadzeń zakonnych żyjących na wzór wspólnoty San Damiano, przedstawił ją papieżowi, który w 1218 roku wydał dla nich bullę. Napisano w niej, iż mogą żyć „tak jak chcą”, lecz kardynał ma prawo przyjmować dla nich dobra, które stanowiłyby własność Stolicy Apostolskiej, a przez mniszki byłyby tylko użytkowane. Klara uznała, że nie zgadza się to z przyjętymi przez nią zasadami i postarała się, aby nowy papież potwierdził wydany dla jej wspólnoty przez Innocentego III „przywilej ubóstwa”.

W 1218 lub 1219 roku kardynał Hugolin ułożył dla Ubogich Pań pierwszą regułę, tzw. Konstytucje Hugoliańskie. „Mocą tych Konstytucji Ubogie Panie, czyli Damianitki otrzymywały podstawę kanoniczną swego bytu zakonnego w regule św. Benedykta z Nursji, przejęty z niej pewne elementy ustrojowe, np. autonomię klasztorów, tytuł *abbadessa* dla przełożonej, *szkaplerz* i *plaszcz* w ubiorze... i w ten sposób zadośćuczyniły wymaganiom soboru Laterańskiego IV.”

Kardynał Hugolin pominął w tym dokumencie sprawę dóbr, zatem poszczególne wspólnoty mogły użytkować dobra będące własnością Stolicy Apostolskiej, lub żyć zgodnie z „przywilejem ubóstwa”, jak w San Damiano. W Konstytucjach Hugoliańskich Damianitki zostały nazwane **Ubogimi Mniszkami Zamkniętymi**. Wprowadzenie klauzury do nazwy zakonu oznaczało, iż ustawodawca uznał ją za szczególnie istotną. W tekście dokumentu podkreśla to z całą mocą. Jak wynika z Konstytucji, zakon składał się z mniszek, które ślubowały klauzurę oraz z „siostr posługujących na zewnątrz klasztoru”. Mieszkały one razem i wszystkie w obrębie klasztoru były grzebane.

W Konstytucjach pominięta została sprawa posługi siostrą przez braci, wiadomo wszakże, iż istniała ze strony Braci Mniejszych opieka duchowa nad klasztorami żeńskimi, którą sprawowali kapelani i spowiednicy. Bracia pomagali też zgromadzeniom Ubogich Mniszek materialnie, głównie poprzez przydzielonych im kwestarzy.

3 października 1226 roku umarł w Porcjunkuli Franciszek. W niespełna dwa lata później, bo już **16 lipca 1228 roku został kanonizowany** przez papieża Grzegorza IX - byłego kardynała Hugolina.

Ubogie Mniszki nie były zadowolone z tego, że będąc rodziną św. Franciszka, składają profesję zakonną na imię św. Benedykta, jednak gdy kardynał Hugolin został papieżem, potwierdził daną im wcześniej regułę / Konstytucje Hugoliańskie /. Wiele lat trwały starania o jej zmianę. Klarze zależało szczególnie na utrzymaniu charyzmatu ewangelicznego ubóstwa i na ścisłej łączności z zakonem Braci Mniejszych. Starania Klary najbardziej wspierała jej młodsza siostra - św. Agnieszka / Katarzyna /, która przeprowadziła reformę wspólnoty Ubogich Pań w Montecelii koło Florencji / na wzór klasztoru San Damiano /. Również św. Agnieszka Czeska pilnie dbała o zachowanie franciszkańsko - klariańskiego stylu życia w utworzonym przez siebie klasztorze. Podobnie jak Klara zabiegała / bezskutecznie / u kolejnych papieży, aby „przywilej ubóstwa” dawany niektórym klasztorom nie był wyjątkiem, lecz należał do reguły. Nie zostały też wysłuchane prośby o usunięcie z profesji Klarysek imienia św. Benedykta i zredagowanie nowej reguły. Mimo tych próśb papież Innocenty IV potwierdził w 1245 roku Konstytucje Hugolina dla całego zakonu.

Jednak już wkrótce, bo **w 1247 roku papież ten zdecydował się ogłosić nową regułę.** Zmieniona formuła profesji brzmiała następująco: *„Ja, Siostra NN, przyrzekam Bogu i Najśw. Maryi zawsze Dziewicy, błogosławionemu Franciszkowi i wszystkim świętym zachować wieczyste posłuszeństwo według Reguły i sposobu życia danego naszemu Zakonowi przez Stolicę Apostolską, żyjąc przez cały czas mego życia bez własności i w czystości.”* Formuła profesji była taka sama dla sióstr zamkniętych i postępujących.

Innocenty IV powierzył Braciom Mniejszym niemal cały kanoniczny zarząd II Zakonu św. Franciszka. Tak więc na zakładanie nowych klasztorów żeńskich musiała być zgoda kapituły generalnej I Zakonu, jego Generał lub odnośny Prowincjał mieli być wizytatorami zgromadzeń sióstr, oni też otrzymali prawo zatwierdzania wyboru ksieni w klasztorach Ubogich Mniszek. Uprawnień i obowiązków braci wobec sióstr było wymienionych w papieskim dokumencie bardzo wiele.

Siostry zobowiązane były do ubóstwa indywidualnego, natomiast klasztory mogły *„przyjmować i posiadać oraz swobodnie trzymać we wspólnocie dochody i posiadłości.”* Przeszła mieć moc zasada, że są one własnością Stolicy Apostolskiej. Zarządzał nimi mianowany przez Wizytatora prokurator. Otrzymany wcześniej przez niektóre klasztory przywilej ubóstwa był jedynie dyspensą od obowiązującego prawa posiadania.

Brak wyraźnego nawiązania do reguły św. Franciszka oraz możliwość posiadania dóbr i stałych dochodów, bardzo martwiło Klarę, opracowała zatem własną regułę wzorowaną na tej, którą napisał Święty Założyciel dla Braci Mniejszych. Wyznaczyła w niej cztery najważniejsze zobowiązania zakonu, które obecnie stanowią przymioty Sióstr Klarysek. Są nimi: *„zachowanie Ewangelii, posłuszeństwo Ojcu Świętemu, służba kościołowi katolickiemu, pielęgnowanie duchowości św. Franciszka i łączności z rodziną franciszkańską”*. Używany dotąd przez zgromadzenie w San Damiano tytuł Ubogie Panie został zmieniony na Ubogie Siostry. Klara położyła duży nacisk na

wspólnotowość życia, w którym obowiązują zasady: pierwszeństwa modlitwy nad pracą oraz wspólnota pracy i środków utrzymania. Siostry mogły uprawiać ogród na własne potrzeby oraz przyjmować pieniądze jako jałmużnę. Reguła ta została potwierdzona w 1252 r. przez protektora zakonu - kardynała Rinaldo Segni, nie dawało to jednak pełnej gwarancji uznania jej przez Stolicę Apostolską.

Gdy Klara była ciężko chora, odwiedził ją papież Innocenty IV. Uprosiła go wówczas, aby zatwierdził jej regułę, co też uczynił, wydając 9 sierpnia 1253 roku stosowną bullę. Reguła ta obowiązywała tylko w klasztorze San Damiano w Asyżu, jeśli inne zgromadzenie zakonne chciało żyć według niej, musiało otrzymać na to zgodę Stolicy Apostolskiej.

W dwa dni po ogłoszeniu bulli papieskiej, czyli **11 sierpnia 1253 roku Klara umarła.** Już w listopadzie rozpoczął się jej proces kanonizacyjny. **W sierpniu 1255 roku Klara została ogłoszona świętą przez papieża Aleksandra IV.**

W następnych latach powstało wiele klasztorów II Zakonu w różnych krajach Europy. Istniały one w różnych środowiskach, co stwarzało odmienne uwarunkowania bytowe. Wielość reguł oraz samoistność wspólnot, wewnątrz których były różne tendencje dotyczące organizacji życia, sprawiło, że zakon uległ rozchwianiu. To skłoniło **papieża Urbana IV** do opracowania nowej reguły dla wszystkich klasztorów klariańskich. **Została ona ogłoszona bullą 18 października 1263 roku.**

Papież ustanowił św. Klarę patronką II Zakonu franciszkańskiego. Było to wyrazem uznania dla jej zasług, jako jego współzałożycielki. Zakon otrzymał w związku z tym nową nazwę. W bulli czytamy: *„Przeto My, za radą naszych Braci, postanowiliśmy wreszcie nazwać go jednolicie Zakonem Świętej Klary”*. Odtąd siostry składać miały profesję zakonną na imię św. Franciszka i św. Klary.

Klasztory mogły posiadać dobra, nad którymi pieczę sprawowali ustanowieni przez ksienię i konwent zarządcy. Ponadto, zgodnie z życzeniem Braci Mniejszych, została cofnięta jurysdykcja tego zakonu nad Zakonem Świętej Klary. Odtąd obydwa zakony miały podlegać wspólnemu protektorowi.

Reguła papieża Urbana IV jest bardzo szczegółowa i obejmuje całość spraw zakonu i klasztoru. Zdecydowała ostatecznie o franciszkańsko - klariańskim charakterze II Zakonu. W następnych wiekach nie tworzone już nowych reguł, powstały tylko stosowne komentarze do już obowiązujących. W czasach późniejszych napisano konstytucje, statuty, zwyczajniki i regulaminy. Świat się zmieniał i trzeba było dostosować niektóre sprawy związane z funkcjonowaniem zakonu i poszczególnych klasztorów do nowych warunków.

Obecnie w II Zakonie franciszkańskim są w użyciu dwie reguły. Klaryski, których Konstytucje oparte są na **Regule św. Klary** / zatwierdzonej przez papieża Innocentego IV / nazywane są **innocentkami**, natomiast te, które pozostają przy Regule **Urbana IV - urbanistkami**.

Siostry Klaryski w starosądeckim klasztorze to urbanistki.

c.d.n.

* Wszystkie cytaty w tekście pochodzą z: O. Cecylian Niezgoda OFM Conv., *Święta Klara w świetle Poverella*, Kraków 1993, Klasztor Sióstr Klarysek

Serdecznie dziękuję Siostrze Salomei z Klasztoru Sióstr Klarysek w Starym Sączu za pomoc, która umożliwiła mi napisanie tego tekstu.

SĄDECKIE WYCZULENIA

Edmund Wojnarowski

KAMIENIEC

1.

Dokąd wstecz swoją pamięcią sięgam, to ta przestrzeń, która mieszkalną zabudowę dolnych Cyganowic dzieliła od Popradu, nazywało się *kamieńcem*¹. I dalej się tej nazwy używa, choć przecie nic prawie nie zostało z tego, czym ta przestrzeń była.

A była czymś w rodzaju pastwiska przeciętego potoczkiem, co w swoim górniejszym nieco biegu wyznaczał granicę między Cyganowicami a Barciami. I też w jakimś stopniu przecięta była z roku na rok coraz bardziej niwelowanym przez czas nasypem po kolejce, którą za austriackich czasów dowożono spod Korzeczkowa kamień, potrzebny w czasie ciągnięcia kolejowej trakcji Tarnów - Leluchów. W tym także przy budowie tzw. żelaznego mostu.

Trawa na tym pastwisku zieleniła się wprawdzie, ale oddana gęsiom na użytkowanie, pod względem wartości pastwiskowej miała charakter raczej śladowy.

O szczególnej urodzie cyganowickiego *kamieńca* decydowały wierzby rosnące na wspomnianej przestrzeni, i rzędy stodół, które wraz z tymi *Pod miastem* i *Za Franciszkanami* stanowiły jeszcze jakiś czas po II Światowej Wojnie unikalny w światowej skali architektoniczny szczegół miejskiej zabudowy Starego Sącza. Tu - powiedziec można kolokwialnie - naszemu Miastu kłania się Sławków, gdzie się udało trochę takich stodół mimo wszystko ocalić.

Kamieniec w Cyganowicach stracił nie tylko rzędy stodół, ale podzielił los jednej z pereł naszego grodu - *Targowicy*.

Został mianowicie skazany na zabudowę mieszkalną. Co praktycznie jest równoznaczne z oddaniem tej niepowtarzalnej i rzadko spotykanej pod względem usytuowania przestrzeni na pastwę przedziwnych czasem gustów jej użytkowników. Chodzi oczywiście o użytkowników tej części *kamieńca*, która zamieniła się urzędowym wyrokiem w zabudowywane posesje.

I na tym by właściwie można było poprzestać. Geopolityczna ranga cyganowickiego *kamieńca* nie jest bowiem za bardzo pojemna. Na temat wydarzeń, jakie tu mogły mieć miejsce w związku z tym, że tu się właśnie kończył ten odcinek tzw. drogi węgierskiej, co biegnie Doliną Popradu - można jedynie domniemywać. W tym również i o tym, że skoro ta droga dalej wkraczała już w obręb Sącza, to Cyganom, przybywającym nią z Węgier, poza cyganowicki kamieniec nie pozwalano dalej wędrować i dlatego osiedlali się w wiadomym zakolu Popradowego koryta. I stąd się, być może, wywodzi nazwa Cyganowic.

Ale, choć zaznaczyłem, że na tym by można poprzestać w pisaniu o *kamieńcu* w Cyganowicach, to pozwolę sobie jeszcze sięgnąć do tych moich wspomnień, które prawdopodobnie legły u podstaw podjęcia niniejszego tematu.

Zakładając, że to sięgnięcie może być *warte świeczki*, spróbuję na zakończenie teraz podążyć tym właśnie tropem.

2.

Wśród mnóstwa związków konspiracyjnych, jakie powstały na ziemiach polskich w latach ostatniej wojny, najmniej znane są dzieje strażackiego ruchu oporu, noszącego kryptonim „Skała” - stwierdza Józef Bieniek w swoim artykule pt. *Nowosądecka „Skała”*². A stwierdzać się to zdaje z goryczą, uzasadnioną zresztą w pełni, o czym świadczy wymowa całego artykułu.

Skoncentrujemy się jednak na faktach istotnych tu dla nas, odsyłając zainteresowanych do samego źródła. A przeczytać z pewnością warto.

Działalność konspiracyjna „Skały” - czytamy tamże na kolejnych stronach - *była jedynym w podziemiu polskim przypadkiem, gdzie nie zachodziła potrzeba tworzenia nowej siatki związkowej, gdyż wszystko, co na tym terenie powstało, zostało oparte wyłącznie na*

*istniejących formacjach pożarnictwa. (...) Sądecki Obwód „Skały” obejmujący powiaty nowosądecki i limanowski powstał stosunkowo późno, bo w r. 1942. Bezpośrednim inicjatorem jego narodzin był płk Lgocki, który ówczesnego powiatowego komendanta Straży Pożarnej w Nowym Sączu por. Stanisława Mazana nakłonił do wstąpienia w szeregi tej organizacji i objęcia funkcji jej komendanta. (...) Główna działalność „Skały”, mając od początku do końca charakter instruktazowy i przygotowawczy, dokonywała się w powiatowej Szkole pożarnictwa, mieszczącej się w Starym Sączu przy ul. Mickiewicza 33, w budynku zwanym *Zeichterówką*. Tu w ciągu istnienia szkoły odbywały się raz po raz różne kursy, od początkujących adeptów strażackiej profesji do komendantów ochotniczych straży pożarnych i specjalistów poszczególnych dyscyplin pożarnictwa. Tu również szkolono kierowców samochodowych i mechaników garażowo-remizowych. (...) Bezcenną jak na owe czasy specyfiką starosądeckiej szkoły była możliwość *działań terenowych*, w czasie których pod pokrywką szkolenia pożarniczo-samochodowego przeprowadzano ćwiczenia z zakresu *terenoznawstwa* i *dywersyjno-partyzanckiej taktyki*.*

I właśnie *kamieniec* w Cyganowicach, o którym tu była mowa, był teje szkoły głównym poligonem. Józef Bieniek o tym nie nadmienia, ale jak się dowiedziałem z wiarygodnego źródła, tenże *kamieniec* był jedynym właściwie poligonem nowosądeckiej "skały" w zakresie szkolenia przeciwpożarowego.

Tutaj codziennie rano zjawiali się kursanci w mundurach wraz ze strażackim sprzętem, przyjeżdżała szarża instruktorska. No i zaczynały się ćwiczenia.

Czyli dla nas dzieci tej dzielnicy Starego Sącza wielkie widowisko. Niepowtarzalne w sensie tego bogactwa efektów, jaki dostarczyć może taka ilość sprzętu przeciwpożarowego zgromadzona w jednym miejscu, jaka w użyciu była tam wtedy nad Popradem, którego jedynym zadaniem było, nie skąpić ćwiczącym wody ze swego koryta.

Trudno nam się było doczekać dnia następnego.

Aż pewnego dnia ojciec mój, Ludwik, (był wtedy już dowódcą cyganowickiego plutonu starosądeckiej O.S.P. a więc w jakimś stopniu gospodarzem miejsca ćwiczeń) z grobową miną obwieścił po powrocie do domu z *kamieńca*, że komendantów: Mazana, Piwowara i Wędrychowskiego zabrało gestapo.

3.

W rezultacie - wracam na zakończenie raz jeszcze do artykułu Józefa Bieńka - wszyscy trzej, a z nimi aresztowany w Stróży pchor. Jan Pryczek zginęli na placu kaźni w Męcinie. (12 stycznia 1944 roku - przypisek mój, E.W.)

Śmierć członków komendy sądeckiego obwodu „Skała” była zarazem końcem działalności tej organizacji, która z tą chwilą przestała na tym terenie istnieć i nie została do końca wojny reaktywowana.

Wg Bieńka za taki koniec „Skały” - zupełnie zresztą przypadkowy - wszystkie okoliczności winą zdają się obarczać płk J. Lgockiego za jego (delikatnie powiedziawszy) wyjątkową nieprofesjonalność konspirowania.

Ale ocena tego nie leży w intencji i zarazem w zasięgu niniejszych dociekań.

¹ „Jest to równie pospolita n. top. (nazwa topograficzna - przypisek mój - E. W.) jak *Kamienica* uformowana od wyrazu *kamień*. Wyraz *kamieniec* = 'kamienie leżące nad brzegiem potoku'... (Stanisław Rospond „Słownik etymologiczny miast i gmin PRL”, Ossolineum 1984, s.133.) W interesującym nas przypadku u podstaw nazwania byłaby przeto kamienistość lewego brzegu Popradu, nad którym *kamieniec*, o którym tu mowa, jest usytuowany. Poniżej tegoż *kamieńca* - podążając z biegiem rzeki - leżą pola *na łęgach* i *na brzegach*. A dalej była łąka *na przerwie* czyli na miejscu, którego Poprad w czas powodzi po przerwaniu brzegu skracał sobie koryto w drodze do Dunajca. Ale wpływ Popradu (jako rzeki) na nazwy tych miejsc, co leżą w jej dolinie, to już oddzielny temat.

² „Rocznik Sądecki” Tom X - XI r. 1969/70, s. 373.

Ludzie, fakty, wydarzenia

Ukazał się czwarty numer Kronik Muzealnych. Zespół redakcyjny pod kier. **Jana Koszula**, prezesa Towarzystwa Miłośników Starego Sącza prezentuje kolejne „zyciorysy i sylwetki” osób związanych ze Starym Sączem oraz tekst „Z kroniki Towarzystwa...”

O Ludwiku Panczykowskim - aktorze scen warszawskich pisze Andrzej Nicpoński: - (...) Wiadomo, że przez krótki czas pracował w Starym Sączu w CK Prefekturze Generalnej, aż „pewnego poranka - jak twierdzi W. Rapacki - drapnął z miasta i z flisakami popłynął do Warszawy”. Tu w marcu 1824 r. wstąpił do Szkoły Dramatycznej, gdzie był uczniem B. Kudlicza. Od 1 VIII 1825 r. pracował w Teatrze Narodowym jako chórzysta. Występował także czasami w balecie, m.in. w roli Bąka w „Weselu w Ojcowie”. 11 II 1827 r. zagrał w zastępstwie chorego kolegi Polkwicera w „Naszych przedbiegach”. Oficjalnie zadebiutował dwa dni później 13 II w roli Fritzhana w „Człowieku z czarnego lasu”. Zaangażowany do zespołu dramatycznego, pracował odtąd stale w teatrze warszawskim, rzadko wyjeżdżając. W 1836 r. odbył jedną podróż zagraniczną do Wiednia, kilka razy wyjeżdżał na występy gościnne do Lublina i Puław, Buska oraz Krakowa. Według kontraktu zawartego w 1833 r. z prezesem dyrekcji generałem Rautenstrauchem zobowiązany był grywać „role drugich kochanków, lokajów, wiesniaków i charakterystyczne według rozdania”.

(...) Słusznego wzrostu, dobrze zbudowany, z poczciwym wyrazem, podobny do proboszcza z jakiejś intratnej parafii, w odwiecznym swoim płaszczu pamiętającym jeszcze napoleońskie czasy, był osobowością, której nikt nie zapomniał, kto raz ją zobaczył. Według Rapackiego legendarnie skromny, choć szorstki w obejściu, słynął z uczynności wobec kolegów i dobroczynności świadczonej wędrownym rzemieślnikiem przybywającym do Warszawy z Podhala i Słowacji. „To moi ziomkowie - powiadał - trzeba im pomagać” (...)

Edmund Wojnarowski przypomina aktora Mariana Mikutę: - (...) Przedstawione dokonania Mariana Mikuty o jego mądrości mówić się zdają nader przekonująco. Gorzej z udokumentowaniem jego wielkiego poczucia humoru, dowcipności, facesjonizmu i chorobliwej wręcz skłonności do żartów. I można by z tego zrobić niezły program rozrywkowy, więc trochę może szkoda, że tonie to wszystko w ulotnej anegdotalności wspomnień. No, ale trzeba też wziąć pod uwagę, że kto wie, czy nie straconego, bo to, co śmieszyło kiedyś, niekoniecznie byłoby takie znowu śmieszne dzisiaj i taka jest na ogół właściwość wielkiej dociekliwości. Józef Podobiński kompozytor, stale współpracujący z Mikutą, mniemający się być Jego asystentem, wspomina na przykład o nim, że potrafił jednak także - zmieniając głos jako „sąsiad z klatki” - dzwonić do przyjaciół, informując ich o swojej śmierci, zaś gdy ci, przejęci do żywego, zjawili się u niego, stawał w drzwiach z gorzałką w ręku ze słowami „ach witam, witam na stypie”. Podobiński wspomina także o jego skłonności do nagminnego podkreślenia, że to go chrześcijańska matka obdarzała tak wielkim talentem - Jadwiga Szayer, znana jako słynna śpiewaczka Ada Sari. (...)

Tekst o malarce Bronisławie Rychter-Janowskiej przygotowała Anna Totofi: - (...) Gdy osiągnęła już pewien dorobek artystyczny, gdy miała już dość wojaży a zwłaszcza kilkuletniego pobytu we Włoszech osiadła u matki w Starym Sączu, która wcześniej się tu przeniosła. Wnet do niej przyjeżdża brat Stanisław. W Starym Sączu przebywała w latach 1905-1916. Wszechstronnie utalentowana, pełna energii, pomysłów, których, jak pisze sama w swych pamiętnikach, „mieszkański, kołtuński świątek Starego Sącza nie pozwolił jej zrealizować”. Postanowiła założyć w Starym Sączu prywatną szkołę malarską. Pomieszczenia znalazła w budynku przy dzisiejszej ulicy Partyzantów pod nr 1. (...)

Poetkę Agatę Konstanty wspomina Andrzej Długosz: - (...) Konstanty należała do Klubu Młodych Twórców przy ZW ZSMP i



Fot. Arch. MGOK w St. Sączu

grupy literackiej „Sącz”. Była wielokrotną laureatką Turnieju Jednego Wiersza „O Podegrodzki Ciosek”, w tym dwukrotnie zajęła pierwsze miejsce. Pośmiertnie jej wiersze zebrano w tomiku pt.: „Zaprosz mnie”, wydanym w 1987 roku przez Sądecką Oficynę Wydawniczą. Wiele utworów pozostaje z pietyzmem przechowywanych, w postaci rękopisów, przez siostrę poetki. Mimo pracy zawodowej w Nowym Sączu Konstanty aktywnie uczestniczyła w życiu kulturalnym rodzinnego miasta. (...)

Sylwetkę Antoniego Hybla - rzeźbiarza, malarza i lutnika opisuje Leszek Zakrzewski: - (...) W lipcu 1925 roku, Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej, przyznał świadectwo ochronne na wzór użytkowy pn. „skrzypce” na rzecz pana Antoniego Hybla. Instrument ten powstał w wyniku eksperymentów z konstrukcjami nowych odmian skrzypiec, o których marzył już od dzieciństwa, kiedy rozpoczął naukę gry na tym instrumencie. Zostały zbudowane według autorskiej koncepcji, z zastosowaniem nowego rozwiązania duszy, gdzie w połowie jej wysokości umieszczone było ruchome „śmigło”. (...)

„Józef z Sącza” - Józef Raczek jest bohaterem tekstu przygotowanego przez Marzenę Radożycką-Zielińską: - (...) Jak mało kto, artysta patrzył na sztukę nie tylko przez pryzmat swojej twórczości, ale doceniał wysiłek innych. Józef Raczek odwiedzał wsie i miasteczka, przemierzał setki kilometrów; od Krosna po Bielsko Białą, Tarnów, Kraków. Wyszukiwał ludzi fascynujących, a artystycznie uzdolnionych, często ludzi „dziwnych”, odrzuconych przez innych. (...)

Jan Koszul pisze o obchodach 115 rocznicy urodzin Jana Joachima Czecha: - (...) O postaci tej napisano w drugim tomie „historii Starego Sącza”, a także w „Kronikach Muzealnych” Nr 1. Niemniej dla młodego pokolenia Jan Joachim Czech jest osobą nieznaną, zanikają bowiem piosenki pisane przede wszystkim dla dzieci, nie recytuje się jego poezji. (...)

Warto zajrzeć do kolejnego zeszytu Kronik, aby poznać (lub przypomnieć sobie) opisywane postacie. Wszyscy oni - pnioki, krzoki czy ptoki ubarwiali Stary Sącz niepospolitymi biografiami. Kroniki w cenie 8 zł są do nabycia w Muzeum - Rynek 5. **RK**

Zanim powstanie poezja...

Nie każdy wierszowany zapis myśli, uczuć, czy obserwacji można nazwać poezją, bo to miano może zyskać tylko taki tekst, który spełnia przynajmniej niektóre wymogi artystyczne. Zatem człowiek piszący wiersze, niekoniecznie musi być poetą, nie znaczy to jednak, że tworzone przez niego utwory są bezwartościowe. Mają one duże znaczenie przede wszystkim dla samego autora, ponieważ z reguły przedstawiają jego najważniejsze przeżycia i przemyślenia. Przelewanie na papier nurtujących człowieka spraw, może też być pomocne w lepszym ich zrozumieniu, a podzielenie się nimi z innymi, w nabraniu do nich dystansu.

Pisanie wierszy dowodzi dużej wrażliwości, czasem również talentu literackiego, choć najczęściej pierwsze utwory nie są szczególnie udane. Nigdy jednak nie można z góry przesądzić, kto zostanie poetą, a dla kogo zapisywanie papieru wierszowanymi opisami swoich uczuć i refleksji, będzie tylko krótką przygodą. Niezależnie od tego, jak się stanie, trzeba adeptów sztuki poetyckiej wspierać i otaczać życzliwością. Tak właśnie czynią Wydział Kultury Edukacji i Sportu Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu oraz Powiatowy Młodzieżowy Dom Kultury w Starym Sączu. Placówki te już po raz trzeci zorganizowały warsztaty poetyckie dla próbującej swych sił w trudnej sztuce poezjowania młodzieży ze szkół ponadgimnazjalnych. Odbyły się one w ramach IV Festiwalu Dorobku Artystycznego Powiatu Nowosądeckiego.

4 grudnia b.r. do Zespołu Szkół Rolniczych CKU w Marcinkowicach przyjechała wraz ze swymi nauczycielami prawie sześćdziesięciosobowa grupa młodych ludzi, pragnących zostać poetami. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż dokładnie połowę tej grupy stanowili uczniowie szkół starsządeckich.

Każdy z uczestników warsztatów przeczytał dwa wiersze swego autorstwa. Niektórzy młodzi kandydaci na literatów byli zupełnie swobodni, inni zerkali niespokojnie na poetów z Klubu Literackiego „Sądeckczyzna”, którzy notowali pilnie jakieś uwagi o prezentowanych tekstach. Później, w czasie bezpośrednich rozmów doświadczonych autorów z marzącymi o Parnasie nastolatkami, zapiski te bardzo się przydały. Młodzi ludzie z wielkim przejęciem słuchali opinii i rad, cieszyli się słowami zachęty, opowiadali o trudnościach i prosili o przeczytanie jak największej ilości swoich wierszy. Obdarowani przez organizatorów tomikami poetyckimi, rozjechali się do domów, podniesieni na duchu i pełni zapału do dalszego pisania.

Danuta Sułkowska



Fot. Arch. Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu

Pracownicy Ośrodka Pomocy Społecznej w Starym Sączu przygotowują akcję zbierania darów do paczek świątecznych dla rodzin ubogich.



Fot. Arch. UMiG w St. Sączu

Wesołe prezenty MIKOŁAJA



I tym razem Ośrodek Kultury nie zapomniał o milusińskich. Przygotowaliśmy dla nich wiele atrakcji. A wszystko działo się w sali kina Poprad. W oczekiwaniu na przybycie zapracowanego w tym dniu Mikołaja, licznie zgromadzona widownia obejrzała bajkę „Rudolf czerwono nosy”. W końcu pojawił się Mikołaj z workiem pełnym słodyczy, którymi obdarował wszystkich uczestników zabawy. Wraz z Mikołajem przybyli zaproszeni przez niego goście, którzy poprowadzili dalszą wspólną zabawę. Było wspólne śpiewanie, zabawa w czary mary, liczne zabawne konkursy z nagrodami.

Wypełniona do ostatniego miejsca widownia raz po raz rozbrzmiewała śmiechem, śpiewem i okrzykami radości. A tak komentowały to dzieci: Paweł - *najlepszy ze wszystkich Mikołajów*; Jarek - *czułem się jak w krainie baśni*; Ewelina - *chciałam, aby ten dzień trwał dłużej*; Tomek - *czułem się bardzo wesoło*; Roksi - *było bardzo, bardzo fajnie*; Gabrysia - *super dzień!*

Zabawa była więc przednia i trwała prawie cztery godziny. Wsparcia „Mikołajowi” udzielili: Popradzki Park Krajobrazowy, Spółdzielnia Handlowo - Produkcyjna „Rolnik”, za co w imieniu organizatorów składam serdeczne podziękowania.

Mikołajki były pierwszą z imprez organizowanych przez Ośrodek Kultury w okresie świąteczno - noworocznym. Już teraz serdecznie zapraszam na „WIECZÓR WIGILIJNY” z programem bożonarodzeniowym przygotowanym przez młodzież Zespołu Szkół Zawodowych pod opieką Pani Lidii Paluch, PLENEROWĄ ZABAWĘ SYLWESTROWĄ na starsządeckim rynku oraz organizowany w pierwszych dniach stycznia „KONCERT NOWOROCZNY - BURMISTRZ MIASTA I GMINY ZAPRASZA” oraz GMINNY PRZEGLĄD GRUP KOLEDNICZYCH BARCICE '2004. Wspólnie z Barem Jarskim Pani Emilii Regulskiej i Ośrodkiem Pomocy Społecznej zapraszam osoby samotne na tradycyjną wigilię.

Matylda Cieślicka

Gdzie ta sławna starosądecka kielbasa?

Gdzie te doskonałe pozostałe wyroby wędliniarskie? Gdzie ci mistrzowie masarstwa rywalizujący zaciekle między sobą jakością i ceną? Gdzie ten kuszący do zakupu, specyficzny zapach sklepu wędliniarskiego?

Pozostały tylko wspomnienia u osób starszych. Dziś wyroby masarskie sprzedaje się w sklepach ogólnospożywczych i supermarketach, a producenci wędlin schowali się za plecy ekspedientek, z którymi rozmowa o jakości produkcji jest, co najmniej nietrafiona. Wiadomo: „masz wybór, możesz kupić, ale nie musisz”. Wędliny w naszych sklepach są kompletnie bez zapachu, naładowane konserwantami (fosforanami, krzemianami sodu i potasu), napompowane dużą ilością wody. W ladzie sklepowej widać jak ta woda ścieka z ukrojonej szynki, ujawniając różnej wielkości porowate otwory po płynie, a wędliny zmieniają kolor pod wpływem chemii.

Nienadającej się do spożycia kiszki nie dotknął nawet mój kot. Współcześni masarze potrafią z kilograma mięsa wyprodukować 1,5 kg wędliny. Jeden z moich kompetentnych rozmówców z inspekcji weterynaryjnej potwierdził, że istnieje technologiczna możliwość, przez odpowiednie czynności, osiągnąć zwiększenie masy wyrobu nie tylko o 50, ale nawet o 80%.

A pamiętam czasy, gdy w Starym Sączu działał bardzo skutecznie starszy, średniego wzrostu (nazwiska nie pamiętam) pan inspektor sanitarny, na etacie urzędnika magistratu. Miał on niewielkie laboratorium do badania żywności, które sam obsługiwał. Był postrachem dla sprzedawców wszelkiej żywności (mleka, sera, masła, jaj, mięsa i wyrobów z drobiu oraz królików...), sprzedawanych wówczas na rynku. Widywało się częste poruszenia wywołane zbliżaniem się wolnym krokiem pana inspektora w stronę rynku maślanego, z którego w popłochu uciekała duża grupa sprzedawczyń w stronę kościoła farnego i dalej. Nasuwa się refleksja: jeden strażnik - duża skuteczność. Dziś wielu strażników - brak skuteczności.

Moje dociekania przyczyn takiego stanu wyrobów wędliniarskich rozpocząłem od zapoznania się z aktami prawnymi w tym temacie. I tak: Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dn. 17 marca 2003 r. w sprawie dozwolonych substancji dodatkowych, substancji pomagających w przetwarzaniu i warunków ich stosowania (Dz. U. Nr 87 z dn. 19 maja 2003) - dopuszcza w produkcji żywności aż 311 dozwolonych substancji dodatkowych oraz 26 funkcji technologicznie dozwolonych substancji dodatkowych, takich jak barwniki, przeciwutleniacze, emulgatory, zagęstniki, stabilizatory, substancje: konserwujące, żelujące, wzmacniające smak i zapach, spulchniające, wiążące, utrzymujące wilgotność, wypełniające itp. W rozporządzeniu wymienia się także warunkowo dozwolone przeciwutleniacze (62 pozycje), dwutlenki siarki i siarczany i ich zastosowanie oraz określa maksymalne dawki substancji dodatkowych w miligramach, dodawanych do jednego kilograma masy poszczególnego produktu spożywczego. Powołane rozporządzenie stanowi równocześnie, że dozwolonych substancji dodatkowych nie stosuje się (m.in.) do żywności nieprzetworzonej (11 pozycji) tj. szynki, polędwicy, boczków... Natomiast „dozwolone substancje dodatkowe nie mogą być stosowane w celu wprowadzenia konsumenta w błąd, co do

jakości produktu”. Ten zapis stanowi prawdopodobnie refleksję, że skoro zezwolono na tak dużą ilość substancji dodatkowych, może się okazać, że nie będzie wiadomo, co w końcu spożywamy?

Następnym etapem moich dociekań były wędrowniki po instytucjach powołanych do kontroli procesów produkcji żywności. I tak, w skrócie: W Inspektoracie Inspekcji Handlowej w Nowym Sączu oświadczone mi, że sprawy całej żywności zostały wyłączone z jego gestii. W Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej poinformowano mnie, że kontrolerzy stacji przeprowadzają rutynowe kontrole wszystkich sklepów z żywnością średnio 2-krotnie w roku. Stwierdzone w czasie kontroli niedociągnięcia, głównie w pomieszczeniach zaplecza sklepów, usuwane są już w czasie kontroli i nie zachodziła konieczność choćby czasowego zamknięcia placówki. W czasie kontroli nie pobiera się próbek żywności do sprawdzenia laboratoryjnego.

Wojewódzki Inspektorat Weterynaryjny - Zakład Higieny Weterynaryjnej - Oddział w Nowym Sączu jest głównie placówką usługową dla tych producentów żywności, którzy nie posiadają własnych laboratoriów. Należą do nich masarnie. Okazano mi kilka egzemplarzy obowiązującej polskiej normy w asortymencie produkcji wędliniarskiej, lecz odmówiono ich skopiowania, gdyż na każdym egzemplarzu „normy” w dolnej części jest zakaz kserowania. Nabyć „normę” można jedynie w Polskim Komitecie Normalizacyjnym w Warszawie. - Najwięcej informacji uzyskałem od Powiatowego Inspektora Weterynaryjnego. Okazał mi nawet unijne formularze nowych dokumentów w zakresie paszportów pochodzenia zwierząt w obrocie handlowym, przedstawił całą problematykę kontroli mieszanek pasz i karmy dla ptactwa domowego pochodzenia krajowego i zagranicznego, wskazał na duże osiągnięcia w przygotowaniu i wyposażeniu pomieszczeń kontrolnych w produkcji mleczarskiej i poinformował, że wytwórcy wędliniarscy skompletowali już wnioski produkcji regionalnej wyrobów masarskich, które oczekują na przyjazd kontrolerów unijnych, dopuszczających ewentualny eksport naszych wyrobów regionalnych na rynki europejskie, itd. Może ta okoliczność przyczyni się do przywrócenia niektórym wędlinom dawnego smaku.

Na koniec jeszcze kilka refleksji. Większość społeczeństwa, rencistów, emerytów, rodzin wielodzietnych nie stać na kupno wędlin drogich. Należy więc uznać wysiłek producentów wędlin, którzy z relatywnie drogich surowców potrafią wyprodukować całą gamę tanich gatunków wędlin. Ale dobrze by było, żeby chociaż jeden rzemieślnik wyrabiał wędliny wg. starych zasad, bez sztucznych konserwantów - dla dzieci i chorych - oczywiście po odpowiednio skalkulowanej cenie. Siarka, saletra i ich pochodne są niezbędne przy produkcji zapalek i wyrobów pirotechnicznych, ale dla przewodu pokarmowego szkodliwe! Doskonałym, konserwantem jest zwykła sól kuchenna.

Mimo wszystko, życzę zdrowych świąt Bożego Narodzenia i smacznego karpia!

Antoni Radecki

Z SĄDECKIM RODOWODEM

Edmund Wojnarowski

Ulica Marcina Szeligiewicza w Katowicach

Zacznijmy przyczynkiem do topografii. Otóż znajduje się ona w samym prawie centrum stolicy Górnego Śląska.

Po uczynieniu z części ulicy Kościuszki jednokierunkowej arterii prowadzącej ze śródmieścia w kierunku południowym, to chcąc z południa tam się dostać, samochodem na przykład, trzeba było skręcić z Kościuszki w Szeligiewicza, by przejeżdżając ulicą Wita Stwosza koło katedry - obecnie już archidiecezjalnej - dojechać do rynku.

I tak jest do dziś, aczkolwiek nie tak znowu całkiem.

Chyba właśnie takie przykatedralne usytuowanie ul. Marcina Szeligiewicza wpłynęło na to, że w nader powszechnym mniemaniu Katowiczian, Marcin Szeligiewicz to może jakiś biskup?

W każdym razie wyłącznie tego rodzaju informację, albo temu podobną - ale też na ogół z pytankiem - uzyskiwałem, ilekroć w różnych środowiskach podejmowałem okazjonalnie próbę zbadania miejscowej recepcji tegoż patrona ulicy, znanej przecież dobrze ze względu na swoją komunikacyjną rangę w mieście. Podejmowałem zaś tytułem zwyczajnej ciekawości.

Do tego stopnia się to powtarzało, że już trochę wątpiłem, czy rzeczywiście w przypadku tejże ulicy chodzi o mojego krajana, którego nie dość, że miałem przyjemność znać osobiście, który (pozwalam sobie nadmienić) w Starym Sączu uczył mnie śpiewu w szkole podstawowej za okupacji - trochę wątpiłem, choć przecie znane mi też dobrze było to wszystko, dzięki czemu w pełni zasługiwał w Katowicach na ulicę swojego imienia.

Władze wyższe powierzały mu odpowiedzialne funkcje kierownicze. Śląska kultura wiele mu zawdzięcza. Jako wizytator śląskiego szkolnictwa artystycznego oraz przewodniczący Komisji Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej sprawnie i skutecznie zabiegał o rozwój życia kulturalnego na tym terenie. Za szczególnie ważną uważał edukację uzdolnionej młodzieży. Z jego inicjatywy został wybudowany internat dla szkół artystycznych (obecnie Dom Studenta Akademii Muzycznej). Marcin Szeligiewicz wchodził także w skład Komisji Programowej Ministerstwa Kultury i Sztuki. - Cytuję za legendą do sylwetki Szeligiewicza prezentowanej obecnie na ścianie w holu okazałego nowo wzniesionego gmachu Państwowej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II Stopnia im. Karola Szymanowskiego, sylwetki prezentowanej w gronie zasłużonych pedagogów i sławnych absolwentów tej najstarszej w Polsce szkoły artystycznej, realizującej równocześnie dwa kierunki nauczania: muzyczny i ogólnokształcący.

Do tego gmachu z budynku Konserwatorium (w którym pozostała już teraz tylko sama katowicka Akademia Muzyczna) przeniesiono wraz z wymienionym liceum również i pamiątkową tablicę ku czci Marcina Szeligiewicza ufundowaną w uznaniu jego zasług przez społeczność szkolną, a odsłoniętą w pierwszą rocznicę jego śmierci.

Wtedy też właśnie - cytuję za tekstem wspomnianej legendy - *Władze Katowic nazwały jego imieniem ulicę w centrum miasta.*

Informację tę odkryłem również w skrupulatnie prowadzonej Kronice Liceum, któremu Szeligiewicz dyktował jedenaście lat. (Nie odnotowuje natomiast tego - o czym nadmieniam gwoli ścisłości - „Jubileuszowe Wydawnictwo”, które się ukazało z okazji sześćdziesięciolecia istnienia tej placówki

zawiera natomiast dwa poświęcone Szeligiewiczowi artykuły).

I właśnie na podstawie tej Kroniki możemy odtworzyć okoliczności związane z tragiczną śmiercią Marcina Szeligiewicza.

Zginął w katastrofie lotniczej na Okęciu 19. 12. 1962 r. w wieku 56 lat. Wracał właśnie z NRD, z dwutygodniowego pobytu tam jako członek delegacji Ministerstwa Kultury i Sztuki, która miała się zapoznać z tamtejszym szkolnictwem muzycznym i wymienić doświadczenia w tym zakresie.

Przepisuję fragment jednego z licznych doniesień prasowych, które się ukazały zaraz na drugi dzień po tym wydarzeniu - konkretnie zaś z katowickiej „Trybuny Robotniczej”: *Tragiczna śmierć na Okęciu wyrwała spośród żyjących prof. Marcina Szeligiewicza, człowieka o rzadkich zaletach serca i umysłu. Jego śmierć jest szczególnie bolesną stratą dla całego śląskiego środowiska, które mu wiele zawdzięcza, ciosem dla licznej grona osób związanych z nim pracą zawodową, społeczną, dla przyjaciół i znajomych. Długoletnia działalność i zalety osobiste prof. Marcina Szeligiewicza sprawiły, że był on jednym z najpopularniejszych obywateli Katowic, miasta, które kochał, dążąc do tego, aby się stało prawdziwą stolicą kulturalną Śląska.*

Pochowany został w Katowicach na cmentarzu przy ul. Francuskiej 23 grudnia 1962 r.

Wracam jeszcze do wspomnianych wątpiwości wynikających z recepcji Szeligiewicza jako patrona jednej z katowickich ulic. A czynię to tak trochę na zasadzie post scriptum. Otóż były - owe wątpiwości - tylko jakimś drobnym szczegółem w moim codziennym doświadczaniu metropolii Górnego Śląska, której jestem mieszkańcem. Nie miały przecież także większego znaczenia dla samej prawdy o istocie rzeczy. Ale tak czy owak jednoznacznie rozwiła je i w pełni mnie też jako Starosądeczanina usatysfakcjonowała publikacja pt. „Patronowie katowickich ulic”, wydana w 1997 r. przez Muzeum Historii Katowic.

Na jej 147 stronie, pod hasłem **Szeligiewicz Marcin** (1906-1962), *pedagog czytamy: Urodził się w Starym Sączu. W 1926 r. zdał maturę w Seminarium Nauczycielskim w Starym Sączu. W tymże roku osiedlił się na Górnym Śląsku. Otrzymał posadę nauczyciela w szkole powszechnej w Mikołowie. Uczył także w tamtejszym Gimnazjum Żeńskim oraz prowadził chór i orkiestrę. W latach 1927-1932 studiował w Konserwatorium Muzycznym w Katowicach, a następnie w Instytucie Pedagogicznym w Katowicach. Był dyrygentem w Stowarzyszeniu Miłośników Muzyki Województwa Śląskiego. W latach 1937-1939 pełnił funkcję kierownika szkoły powszechnej w Łaziskach Górnych. W czasie II Wojny Światowej, po odbyciu kampanii wrześniowej, uczył w szkołach w Piwnicznej, Starym Sączu, Gołkowicach, Barcicach. Po zakończeniu II Wojny Światowej powrócił na stanowisko kierownika szkoły powszechnej w Łaziskach Górnych. Od 1946 r. objął posadę nauczyciela w Państwowym Liceum Pedagogicznym w Katowicach. Był wizytatorem szkół muzycznych w Katowicach. W latach 1951-1962 piastował stanowisko dyrektora tej placówki. Zginął w katastrofie lotniczej na terytorium byłej NRD.*

To wszystko, a nawet nieco więcej - bo i o Okęciu jako o ustalonym miejscu katastrofy, które pierwotnie przypisywano NRD - było mi wiadome. Postanowiłem więc jeszcze tylko zbadać okoliczności towarzyszące samemu nadaniu nazwy ulicy. Czyli kiedy konkretnie się to stało, kto o to nadanie zabiegał i wnioskował, jak argumentował. No i to też, jak przebiegała dyskusja nad wnioskiem, zanim została podjęta odpowiednia uchwała. Wydało mi się to być interesujące.

W wyniku wielkiej życzliwości, z jaką się w Urzędzie Miasta Katowic spotkałem, mogłem przepatrzyć całą znajdującą się tam dokumentację mającą związek z tym, o co mi chodziło.

Gdzieś się to jednak zapodziało, skoro na nic takiego nie natrafiłem mimo skrupulatności przeglądania. Może tak mniej więcej się zapodziało, jak partytura hejnału dla Starego Sącza, skomponowanego przez Szeligiewicza dla swojego rodzinnego miasta na uroczystość obchodzenia w 1957 r. jego 700 - lecia. Zapodziała się w Starym Sączu i tyle się tam wie dziś o nim, że oparty był na ludowej pieśni *Słoneczko na zachodzie*.

Niemniej jednak grzebiąc w papierach archiwalnych katowickiego Urzędu Miasta coś interesującego znalazłem. A mianowicie znalazłem Uchwałę nr XXXVII/353/97 Rady Miejskiej Katowic z dnia 27 stycznia 1997 r. w sprawie zmiany nazwy części ulicy Szeligiewicza.

Na podstawie art. 18 ust. 2. pkt 13 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym /Dz. U. z 1996 r. Nr 13, poz. 74 z późn zm./ Rada Miejska Katowic uchwała: 1. Nadać imię Ks. Józefa Czempieła odcinkowi ulicy Szeligiewicza pomiędzy ulicami: Wita Stwosza i Plebiscytową. 2. Wykonanie uchwały powierzyć...Etc.

Dodam jeszcze, że na życzenie otrzymałem ksero tej uchwały. I z ciekawości poszedłem sprawdzić stopień jej realizacji: rzeczywiście ten odcinek przebiegający koło Katedry przestał być już ulicą Marcina Szeligiewicza. - *Uduchowionym* został jak gdyby - pomyślałem sobie z mieszanymi uczuciami.

Ażeby się wykazać rzetelnością w stosunku do faktów, z którymi przyszło mi się stykać i o które otrzeć, to nie mogę pominąć tych związków - nazwijmy je pozaprofesjonalnymi - które Starosądeczanina Marcina Szeligiewicza związały tak mocno z Górnym Śląskiem - i z Katowicami zwłaszcza. Chodzi mianowicie o jego małżeństwo ze Ślązaczką Eryką, *de domo* Knapik, córką powstańca śląskiego, dowódcy jednego z oddziałów Korfanteo. Była ona wielką miłością Marcina.

Ale ta część biografii Szeligiewicza z różnych względów zasługuje na oddzielne omówienie, a być może - jak się to powiada - że nawet na książkę.

Ograniczę się przeto tylko do przypomnienia, że teść Szeligiewicza w czasie okupacji - jako powstaniec - przed Niemcami ukrywał się w Starym Sączu, w domu Szeligiewiczów właśnie, przy ulicy wtedy *Mokrej*.

W wyniku komplikacji, których ówczesny czas nikomu nie szczędził, na dom ten spadło pod koniec okupacji wielkie aresztowanie - bo prawie całej rodziny - którego teść Marcina Szeligiewicza już nie przeżył.

Aresztowany był nawet także, aczkolwiek na bardzo krótko, 15 letni syn Marcina.

Szkołę podstawową ukończył on w Starym Sączu, zaś po zakończeniu wojny średnią szkołę wraz z maturą - w Katowicach, a w Zabrze - Rokitnicy Śląską Akademię Medyczną.

Jako lekarz ortopeda praktykował w Katowicach - Bogucicach w szpitalu miejskim. W tej samej specjalności był ordynatorem szpitala w Zawierciu. Tu zamieszkał i tu też zmarł.

Obecnie w Katowicach mieszka wnuk Marcina Szeligiewicza noszący imię swojego dziadka.

*Pamiętaj o nas św. Mikołaju
nigdy nie spóźniaj się
na całym świecie dzieci czekają
bardzo kochają Cię.*

Święty Mikołaj, jak co roku zresztą, wyruszył w świat. Nie zapomniał też o małej szkółce w Opalanej. Tam czekały jak zwykle z niecierpliwością dzieciaki. Przygotowały dla Niego piosenki, inscenizację, cała zaś szkoła tonęła w prawdziwie mikołajkowej dekoracji.

W tym roku podobnie jak i w poprzednich latach Mikołaj był bardzo bogaty. Dzieci z trudem mogły udźwignąć Jego prezenty, oczywiście ufundowane po raz kolejny przez firmę CARBON z Biegonic. Szkoła w Opalanej pozyskała także z tej okazji od wielu darczyńców pomoc finansową. Środki te zostaną przeznaczone na uświetnienie imprez organizowanych w szkole i doposażenie do pomocy dydaktycznych.

My nauczycielki Szkoły Filialnej w Opalanej, rodzice, uczniowie dziękujemy wspaniałym dobrodziejom naszej szkoły i wyrażamy wdzięczność za wieloletnią współpracę i finansowe wsparcie naszych przedsięwzięć. Dziękujemy bardzo firmie CARBON z Biegonic, oraz firmom działającym na terenie Starego Sącza, firmie Wokacz, Italvelutti Polska, TAXUS i Dyckernhoff Beton Polska.

Wszyscy życzymy z okazji zbliżających się świąt prawdziwie świątecznego czasu w gronie rodzinnym, oraz Szczęśliwego Nowego Roku.

H.Cabała L.Krzak K.Tokarczyk



Fot. Katarzyna Tokarczyk

UCZNIOWIE JEDYNKI ZAPRASZAJĄ

Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 z myślą o nadchodzących Świątach Bożego Narodzenia przygotowują pod opieką Bogumiły Pasoń wystawę i wielki kiermasz stroików i ozdób choinkowych. Jeśli chcecie Państwo ozdobić swój dom pracami najzdolniejszych dzieci, odwiedźcie w dniach od 15 do 24 grudnia Galerię w Rynku w Starym Sączu, 18 grudnia o godz. 16.30 będzie towarzyszył przedstawieniu bożonarodzeniowemu w szkole. Wystarczy jedna złotówka, by na ustach dzieci zagościł uśmiech.

(red)

Zawód i pasja

Z Marią Sosin, dyrektorką Powiatowej i Miejsko-Gminnej Publicznej Biblioteki w Starym Sączu rozmawiają uczniowie Szkoły Podstawowej w Moszczenicy

● Kiedy postanowiła Pani zostać bibliotekarką?

Od dziecka lubiłam książki. W szkole podstawowej pani bibliotekarka zachęcała mnie do pracy w kółku bibliotecznym, natomiast w szkole średniej sama się zgłosiłam do pracy w bibliotece i tak już zostało.

● Czy praca bibliotekarza jest trudna?

Niektórzy myślą, że praca bibliotekarza jest łatwa, że polega wyłącznie na podaniu książki, jak każdego towaru w sklepie. Jest to wielkie nieporozumienie, studia nasze należą do jednych z trudniejszych, inni studiują w jednym kierunku, a my musimy poznać wszystkie dziedziny wiedzy, aby służyć pomocą studentom, naukowcom z różnych dziedzin wiedzy, a także musimy znać literaturę rozrywkową, bo wielu czyta książki dla przyjemności. Wyobraźcie sobie, co by się działo na półkach, gdyby książki nie były przez nas opracowane i przydzielone według klasyfikacji do poszczególnych dziedzin. Upřednio książka ta musi być wpisana do inwentarza, zaopatrzona w znaki własnościowe (pieczętka), oprawiona i skatalogowana, dopiero wtedy może być wypożyczona czytelnikowi. I co, nadal uważacie, że to proste?

● Jakimi cechami powinien odznaczać się bibliotekarz?

Powinien być bardzo cierpliwy, winien kochać dzieci, gdyż obok wypożyczania książek, biblioteka organizuje różnorodne imprezy o tematyce czytelniczej, np.: spotkania z literatami, konkursy. Dobrze jest czytać dzieciom od najmłodszych lat książki, zauważono bowiem, że to przynosi bardzo dobre rezultaty. Stąd też współcześnie można nabyć różne książeczki dla maluchów: jedne piszczą, inne można brać do kąpielii, jeszcze inne mają składane bądź przesuwane rysunki. Dzieci wychowane od mała na książkach są bardziej zainteresowane czytelnictwem, mają rozwiniętą wyobraźnię, doskonale radzą sobie z ortografią i budowaniem spójnych tekstów itp.

● Lubiała Pani szkołę, gdy była Pani w naszym wieku?

Ja jestem humanistką i dla mnie udręką były przedmioty ścisłe. Oczywiście, radziłam sobie jakoś z nimi, ale lekcje matematyki wolałabym zamienić na język polski czy historię. Myślę, że dawniej uczniom było łatwiej, szkoła była bardziej przyjazna, był czas na powtórzenie i utrwalenie zdobytej wiedzy.

● Jakie książki lubiała Pani czytać, będąc uczennicą?

Bardzo kocham „Polly Annę” E.H. Porter - to są książki, które coś dają. Uwielbiałam bajki. A z „dorosłych” lektur lubię Reymonta, Sienkiewicza. Ciężko dziś czyta się „Krzyżaków”, bo ten język nie jest już czytelny, ale to jest kanon, który każdy Polak powinien znać.

● W jaki sposób pozyskuje Pani egzemplarze książek, by powiększać księgozbiór?

Uzupełniam go ciągle, mam kontakty z księgarniami i wydawcami, którzy przysyłają nam prospekty, a ja wybieram

najciekawsze pozycje, np.: mamy już 11 tomów Wielkiej Encyklopedii Narodowej, dalsze będą się ukazywały.

Bibliotekarz musi pamiętać, że do księgozbioru należy dokupić kolejne części jakiejś serii wydawniczej, zakupić nowości z literatury.

● Kto najczęściej korzysta z wypożyczalni książek?

Z naszej biblioteki najczęściej korzystają uczniowie, studenci. W czytelni szukają wiadomości na potrzebny temat, mają również możliwość kserowania. Spośród dorosłych korzystają ci, którzy kochają książki i również dla nich mamy bardzo różnorodny przekrój literatury, tak pięknej jak i popularnonaukowej.

● Jakie są Pani najbliższe plany zawodowe?

Moje marzenia właściwie zrealizowały się w pełni. Bardzo kocham swój zawód. Pracowałam 32 lata w WP w Nowym Sączu. W bibliotecznej pracy przeszłam przez wszystkie etapy, a więc: wypożyczałam książki, pracowałam w dziale opracowania książek, ale w większej części, bo ponad 20 lat, byłam metodykiem czytelnictwa dla dzieci i młodzieży. Z chwilą zmian administracyjnych przeszłam do pracy w tutejszej bibliotece, która otrzymała dodatkowe zadania powiatowej biblioteki, a od 2002 roku jestem tutaj dyrektorem i w tym roku minęło mi 35 lat pracy, co świadczy, że z tym zawodem jestem bardzo związana.

● Niektórzy z nas byli na spotkaniu z pisarzem Zbigniewem Świąchem. Czy może nam Pani zdradzić najbliższe plany dotyczące wieczorów poetyckich lub innych spotkań?

Bardzo pragnę, aby nasza biblioteka była też widoczna w pracy na rzecz środowiska starosądeckiego jak i powiatu nowosądeckiego. W tym roku nadal będę organizowała spotkania autorskie, promocje książek, sesje popularnonaukowe poświęcone znanym starosądeczanom, przy współpracy Towarzystwa Miłośników Starego Sącza już zorganizowaliśmy sesję poświęconą naszemu patronowi W. Bazieli chowi oraz Janowi Joachimowi Czechowi. Przygotowujemy się do sesji poświęconej Agacie Konstancy z okazji 20 rocznicy jej śmierci w przyszłym roku. W tym roku odwiedzili naszą bibliotekę następujący pisarze: Anna Onichimowska, Andrzej Grabowski, Zbigniew Świąch, Wojciech Kudyba, a z okazji Międzynarodowej Jesieni Pogórskiej aż 18 pisarzy z kraju jak i z zagranicy miało spotkanie w bibliotekach naszej gminy i w powiecie nowosądeckim. Z tej okazji w LO był E. Bryll z A. Ziemianin, a w gimnazjum H. Cyganik z K. Torbusem. Planujemy spotkanie z Markiem Lubasiem i Markiem Basiagą, a przed Wigilią, jak co roku, planujemy „Wigilię Poetów” naszego regionu. Wszystkie te imprezy są otwarte i na wszystkie serdecznie zapraszamy naszych czytelników i nie tylko. Równolegle biblioteka prowadzi szereg imprez dla maluchów - mając na uwadze, że są to potencjalni czytelnicy i że od ich „rozczytania” zależeć będzie poziom naszego czytelnictwa. Stąd też szereg inicjatyw zachęcających do czytania dzieciom, niech wspomnę chociaż jedną „Cała Polska czyta dzieciom”, do której i my włączyliśmy się, poprzez czytanie maluchom ulubionych bajek przez osoby znane w Starym Sączu. Oprócz tego z okazji Dnia Dziecka, Dnia Matki, andrzejek, mikolajek - Oddział dla Dzieci prowadzi szereg konkursów, quizów itp. Naprawdę zachęcam i zapraszam do naszego Oddziału dla Dzieci tym bardziej, że od tego roku szkolnego nawiązaliśmy współpracę z młodzieżą LO, która bardzo chętnie włączy się w naszą pracę na rzecz dzieci. Jak widzicie, mamy dużo pracy, a ten rok jest bardzo owocny. Mam nadzieję, że następny rok przynajmniej nie będzie gorszy, a wszystko zależy od budżetu, jakim będziemy dysponować.

● **Włożyła Pani mnóstwo pracy i poświęciła wiele energii w przygotowanie wystawy „Miasto Stary Sącz” prezentowanej w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie. Kto był pomysłodawcą tego przedsięwzięcia?**

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie przy ulicy Rajskiej 1 dwa razy do roku organizuje wystawy w ramach prezentacji miast małopolskich. W tym roku przypadł zaszczyt mojej bibliotece zaprezentować miasto Stary Sącz. Materiały gromadziłam od kwietnia do września tego roku. Otwarcie wystawy nastąpiło 21.10.03 r. Wystawa czynna będzie do końca stycznia 2004 roku.

● **Dlaczego każdy mieszkaniec Starego Sącza i gminy powinien obejrzeć tę wystawę?**

Ponieważ jest to wystawa mówiąca o naszym mieście, o jego historii i dniu dzisiejszym. Naprawdę udało nam się wspólnie z koleżankami z Krakowa oddać klimat naszego wyjątkowego miasta. Serdecznie zapraszamy szczególnie młodzież, która powinna poznać nasze miasto. Mam nadzieję, że wystawę obejrzą liczni czytelnicy Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej (800 osób dziennie odwiedza tę placówkę) i że zapragną nas odwiedzić, planując np. swoje wakacje.

● **Bardzo dziękujemy za spotkanie.**

Wywiad przeprowadzili uczniowie SP w Moszczenicy pod opieką Krystyny Kozieńskiej



Fot. Arch. MGOK w St. Sączu

SZKOŁA Z KLASĄ!

Przełom 2002/2003 w Gimnazjum w Gołkowicach zaznaczył się przede wszystkim kolejnym etapem w zakresie zaopatrzenia szkoły w nowoczesne pomoce dydaktyczne. Dzięki środkom budżetowym oraz pomocy finansowej ze strony kilku mieszkańców Gołkowic udało się stworzyć pracownię nauk przyrodniczych posiadającą pełne wyposażenie do realizacji programów nauczania biologii i geografii. W znacznym stopniu uzupełniono pomoce w pracowni fizyczno-chemicznej, chociaż tutaj wiele pozostaje jeszcze do zrobienia.

Wraz z uchwaleniem budżetu na rok 2003 pojawiła się szansa na rozpoczęcie prac remontowo-budowlanych zmierzających do poprawy warunków lokalowych Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Gołkowicach. Nadzieje wzrosły, gdy na zebraniu wiejskim podjęto propozycję zagospodarowania przewiązki łączącej dotychczasową część budynku z nową, a następnie przyjęto jej oddanie do użytkowania z końcem roku kalendarzowego. Niestety, mimo dużego zaangażowania prac, tak budowlanych na nowym pawilonie jak i wykończeniowych na przewiązce, nie widać rychłego „przemeblowania” w Gimnazjum i nadal ponad 270 uczniów korzysta z czterech sal lekcyjnych i pracowni komputerowej, a nauka trwa od godz. 7.40 do 18.10. Warto w tym miejscu dodać, że bez zaprzyjaźnionej Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II trudno byłoby o miejsce dla własnej biblioteki Gimnazjum czy mini barku.

Mimo tak trudnych warunków w szkole działają liczne koła zainteresowań, lecz ze względu na czas, w jakim się odbywają, nie mogą z nich korzystać gimnazjaliści ze Skrudziny czy też Gabonia. Zajęcia plastyczne kończą się czasem po godzinie 20, a koło krajoznawczo-turystyczne czy informatyczne gromadzi chętnych w soboty, gdy autobusy PKS nie kursują. Dzięki zaangażowaniu nauczycieli i ambicji młodzieży, która w większości zna cel, do jakiego dąży w życiu, Gimnazjum reprezentowane jest w konkursach przedmiotowych i zawodach sportowych. Szkoła, realizując w ramach akcji organizowanej

pod patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej kolejnie zadania z zakresu dydaktyki i wychowania, uzyskała w roku szkolnym 2002/03 tytuł „Szkoły z klasą”.

Klub Europejski przystępując do projektu realizowanego przez Centrum Edukacji Europejskiej zorganizował w czerwcu Młodzieżowe Referendum „Unia Europejska - Młodzi Głosują”.

W Gimnazjum, w ciągu ostatniego roku, wyraźnie zaznaczyło swoją obecność Szkolne Koło PCK, które współpracując ze Studium Ratownictwa Medycznego przeprowadziło szkolenie uczniów klas pierwszych w zakresie udzielania pierwszej pomocy. Wolontariusze PCK nie tylko uczestniczą w akcjach charytatywnych organizowanych przez inne instytucje, ale sami podejmuje działania zmierzające do niesienia pomocy potrzebującym, czego przykładem jest gromadzenie zabawek i sprzętu sportowego dla jednego z domów dziecka czy prowadzenie akcji „Nie jesteś sam - pomóż innym”.

Na uwagę zasługuje również udział uczniów Gimnazjum w promowaniu Gołkowic w ramach V Dni Dziedzictwa Kulturowego Małopolski. Kilkumiesięczna praca, uczestnictwo w warsztatach plastycznych, gromadzenie materiałów dokumentalnych zaowocowało nie tylko przygotowaniem gry terenowej, zdobyciem umiejętności prezentowania własnej miejscowości gościom odwiedzającym Gołkowice 31 maja i 1 czerwca 2003 r., ale również wydaniem „Opowieści z Gołkowic”. Trud, a przede wszystkim postawa uczniów i ich opiekunki zyskały uznanie Marszałka Województwa Małopolskiego oraz Dyrektora Małopolskiego Instytutu Kultury w Krakowie. Prace plastyczne uczniów zdobyły I miejsce w projekcie edukacyjno-artystycznym „Sekrety Zabytków - Wielka Eksploracja” i prezentowane były na wystawie w Muzeum Narodowym w Krakowie.

W przedstawionym materiale prezentującym to, co chyba najważniejsze dla naszego Gimnazjum, nie padły nazwiska uczniów czy nauczycieli, gdyż według mnie słabszych zweryfikuje życie, a ci mocniejsi zagwarantowali Gimnazjum w Gołkowicach najlepszy wynik w Gminie na egzaminie gimnazjalnym w maju 2003.

JP

Wszechstronny rozwój uczniów

Koniec roku kalendarzowego jest okazją do sporządzania licznych statystyk, bilansów; to również czas podsumowań i snucia planów na przyszłość.

Niniejszy tekst będzie więc takim zestawieniem działań i przedsięwzięć podejmowanych w okresie od listopada 2002 do listopada 2003 roku w Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Starym Sączu.

W listopadzie 2002 r. szkoła włączyła się w obchody Europejskiego Dnia Języków. Wśród wielu atrakcyjnych form popularyzowania języków obcych znalazł się konkurs plastyczny przeprowadzony pod hasłem „Języki obce magicznym kluczem do Europy”.

Na zwycięzców czekały nagrody pozyskane dzięki hojności sponsorów oraz staraniom Beaty Kuczaj (organizatorki) nauczycielki języka angielskiego. Również w listopadzie, w ramach dni otwartych szkoły, rodzice przed tradycyjnym spotkaniem z wychowawcami mogli obejrzyć swoje pociechy w nastrojowym spektaklu zatytułowanym „Życie - Kocham Cię nad życie”. Inicjatorami spotkań z poezją były K. Dubiel, E. Mrówka, H. Madziar.

Należy tutaj nadmienić, że taka forma cieszy się wśród rodziców ogromnym uznaniem i jest nadal kontynuowana.

Młodzież starosądeckiego gimnazjum wzięła również udział w akcji „Góra Grosza” przeprowadzonej przez Towarzystwo „Nasz Dom”. Zebrano pokaźną kwotę, a to na pewno obala powszechnie przyjętą tezę o znieczulicy młodych ludzi.

W grudniu, a dokładnie 12.XII.2002 r. władze miasta z burmistrzem Marianem Cyconiem, rodzice, nauczyciele, młodzież oraz goście z zaprzyjaźnionej szkoły z Plawnicy uczestniczyli w bożonarodzeniowym przedstawieniu, a później w aukcji świątecznych stroików wykonanych w ramach pracy kółka plastycznego (opiekun p. J. Tyka) oraz przez uczniów Szkoły z Plawnicy.

Z kolei 19.XII. na spotkaniu opłatkowym młodzież z Plawnicy i Starego Sącza miała okazję poznać (często odmienne) zwyczaje świąteczne, dzięki przygotowanym (wspólnie z opiekunami) krótkim programom artystycznym o tematyce świątecznej, 22.XII. 2002 r. w sali kina „Poprad” koło teatralne gimnazjum zaprezentowało montaż słowno - muzyczny pt. „Przesłanie Bożego Narodzenia” opracowany przez E. Mrówkę, H. Madziar i A. Nicpońską.

Występ ten był kolejną próbą dla początkujących wykonawców nie tylko z uwagi na szacowną publiczność, ale i osobę prowadzącego spotkanie Andrzeja Grabowskiego.

W Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego działa również Grupa Liderów Promocji Zdrowia (grupą opiekuje się p. M. Koszyk i A. Karpierz) i z jej inicjatywy przeprowadzono w grudniu 2002 r. akcję charytatywną „Okaż serce” dla najbardziej potrzebujących dzieci z Domu Dziecka w Rytrze.

W styczniu 2003 r. wspomniana wyżej Grupa Liderów Promocji Zdrowia przygotowała spotkanie opłatkowe dla zaprzyjaźnionych grup i ich opiekunów z Nowego Sącza, Wielogłówna, Krynicy, Muszyny, Muszyny - Żłockiego i Gorlic. Wspólne świętowanie zainaugurował szkolny teatr sztuk: „Opowieść wigilijna”. Tytuł wszystkim uczestnikom ogólnie znany, natomiast fabuła (tekst oryginału umiejętnie przereklamowany przez panię Z. Trzczańską, W. Nowak, A. Cięciel) to perypetie chłopca, który w bezwzględny i cyniczny sposób rozprowadza narkotyki, ale i on w tę „cudowną” noc dostaje szansę, by się poprawić i zrozumieć swój błąd.

Jak co roku w starosądeckim gimnazjum obchodzono też „Międzynarodowy Dzień Ziemi”. Władze miasta, goście ze

Słowacji, nauczyciele, uczniowie z ogromnym zainteresowaniem obejrzały przedstawienie o treści ekologicznej, pokaz bardzo oryginalnej ekologicznej mody oraz wystawę prac i piękne fotografie (zgrupowane w ramach konkursu fotograficznego). Oczywiście przez cały opisywany wcześniej okres realizowano przedsięwzięcia w ramach Współpracy Przygranicznej Phare (o wszystkich etapach projektu media były informowane na bieżąco).

1 września 2003 roku p. Katarzyna Dubiel i uczennice M. Kruger, M. Zięba były gośćmi prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego, który przekazał starosądeckiej młodzieży zestawy komputerowe.

Uroczyste otwarcie nowoczesnej pracowni komputerowej odbyło się 24.X.2003 roku z udziałem przedstawiciela Kancelarii Prezydenta RP, władz miasta oraz sponsorów.

Niezwykle ważnym wydarzeniem dla społeczności starosądeckiego gimnazjum było także zakończenie i podsumowanie realizacji Programu Współpracy Przygranicznej Phare „Euroregion Tatry” - „Szkoły partnerskie Stary Sącz - Plawnica 5 kroków współpracy” dn. 15.IX.2003 roku.

Konferencję prasową zaszczylili swoją obecnością przedstawiciele Kuratorium Oświaty, władz miasta Starego Sącza, Starej Lubowni, Plawnicy oraz nauczyciele i uczniowie Szkoły w Plawnicy.

Natomiast 29. IX. 2003 roku tradycyjnie już w ramach Europejskich Dni Języków w „Sokole” młodzi aktorzy - gimnazjaliści (pod opieką B. Kuczaj, G. Gryś) wystawili sztukę „Romeo i Julia” w oryginale.

Na zakończenie jeszcze o jednym bardzo doniosłym wydarzeniu. W listopadzie bieżącego roku Związek Więźniów Politycznych okresu Stalinowskiego i Związek Podziemnych Sił Zbrojnych oddał pod opiekę gimnazjalistów pomnik martyrologii narodu polskiego „Golgota Wschodu”.

Ten piękny gest, gest symbolicznego połączenia tych, którzy cierpieli i tych, którzy przez ich cierpienie mogą żyć i uczyć się w wolnej i demokratycznej Polsce podkreśliły słowa poezji wypowiedzianej w czasie spotkania byłych żołnierzy AK ze starosądecką młodzieżą.

Wymienione formy działalności niewątpliwie bardzo korzystnie wpłynęły na obraz gimnazjum, które stara się o wszechstronny rozwój swoich uczniów.

W kończącym się 2003 roku należałoby życzyć nauczycielom, wychowawcom i dyrekcji, aby ten twórczy zapał i optymizm nie opuszczał ich również w nadchodzącym nowym roku.

Jolanta Bochniarz

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku 2004 w imieniu Zarządu Osiedla „Słoneczne” jak też swoim własnym składam wszystkim mieszkańcom osiedla oraz miasta i gminy Stary Sącz, pracownikom i działaczom samorządowym najserdeczniejsze życzenia:
*Niech gwiazdka zabłyśnie, Nim święto przeminie,
 Niech Was pobłogosławi Panienka z Dzieciną,
 Niech się życie w szczęśliwości spleta,
 Dziś, jutro, w Nowy Rok i po wszystkie lata*
 Wacław Jasiński, Przewodniczący Zarządu

PODZIĘKOWANIE

*za troskliwą opiekę w czasie choroby naszej mamy
 SP. IRENY MORAWSKIEJ
 składamy podziękowania pani doktor Katarzynie Pałka,
 za odwiedzanie i wsparcie duchowe - siostrze Eleonorze,
 za opiekę oraz pomoc - krewnym i sąsiadom,
 a także wszystkim uczestnikom ceremonii pogrzebowej
 wdzięczni córki i synowie*

LISTY, OPINIE • LISTY, OPINIE • LISTY, OPINIE • LISTY, OPINIE

Znajwiększym zainteresowaniem przeczytałam wywiad burmistrza Miasta i Gminy Stary Sącz Pana Mariana Cyconia z Panią Joanną Paradowską-Prusak (Kurier nr 131-132, przyp. red) na temat pomysłów zawartych w jej pracy dyplomowej, które, jak wyczytałam, mają zostać realizowane, przynajmniej w pewnym zakresie. Pomimo, że już od kilku lat nie mieszkam w Starym Sączu, sprawy tego wyjątkowego miasta są mi wciąż bliskie.

Po lekturze wywiadu, do którego nawiązuje, odniosłam wrażenie, że celem pani Paradowskiej jest utworzenie ze Starego Sącza drugiego Kazimierza nad Wisłą, co nie wydaje się być szczęśliwym pomysłem. Realizacja wizji Pani Paradowskiej, moim zdaniem, może doprowadzić jedynie do zupełnej zmiany charakteru miasta i nie miałyby z rewaloryzacją wiele wspólnego.

Pomysł utworzenia Szkoły Sztuk Pięknych jest sztuczny, chociaż popierać sztukę należy - szkoła taka zawsze będzie szkołą prowincjonalną - utworzenie szkoły o naprawdę dobrym poziomie wiąże się z dużymi nakładami finansowymi przez wiele lat, posiadanie odpowiedniej kadry, no i chętnych, którzy zechcą tu być kształceni ze względu na poziom, a nie na wolne miejsca. Myślę, że znacznie lepszym pomysłem byłoby stworzenie możliwości organizowania plenerów dla malarzy i fotografów, które zdarza się zaobserwować, ale nieczęsto. Dalej, utworzenie z ulicy Sobieskiego deptaka to jak zawracanie wody w rzece, bo obecnie jest to ulica przelotowa i bardzo potrzebna, przy tym zakończona cmentarzem, co tylko nielicznych może zachęcać do nastrojowych spacerów. Zgaduję, że pomysł ten wynika z architektury tej ulicy, starej i dobrze zachowanej. Uważam, że trzeba się raczej przyjrzeć szlakom już przez starosądeczan wydeptanym - spaceruje się wzdłuż klasztoru, ul. Daszyńskiego aż do Targowicy i jeszcze innymi ścieżkami. Ulica Sobieskiego, wraz ze zjazdem w ul. Węgierską mi przynajmniej, kojarzy się z historią o bursztynowym szlaku. Budowa sal (muszli) koncertowych - czy nie wystarcza Rynek? Sale koncertowe, powiedzmy sobie szczerze, służyłyby tylko na użytek Festiwalu Muzyki Dawnej, czyli

przez kilka dni, raz do roku. A zamiast tego przydałby się basen miejski.

Żeby nie być destruktywną, myślę, że bardziej trzeba się przywrzeć temu, co robią ludzie, gdzie chodzą, spędzają czas i pójść w kierunku dostosowania się do codziennego życia. Przecież mieszkańcy będą oceniać zamierzone zmiany, oni będą tu mieszkać, a jeśli mieszkańcy będą zadowoleni to i turyści napłyną. Naturalnie, trzeba zapobiegać dzikim inicjatywom, które mogłyby zeszpecić miasto, ale to obowiązek osób wydających pozwolenia na budowę. Z perspektywy gości przyjeżdżających do Starego Sącza, brakuje dobrej restauracji (apel pod adresem Staromiejskiej, która wygląda jakby swoją świetność przeżyła chyba w latach 50, oraz Marysieńki, która funkcjonuje na zasadach obowiązujących na początku lat 90 galopującego kapitalizmu, o czym świadczą na przykład parasole coca-coli na secesyjnym balkonie, a lokal jest przepiękny), lokalu do kulturalnego picia słabych alkoholi w gronie znajomych - czy w Starym Sączu picie alkoholu zawsze kojarzyć się będzie z bywalcami „Baru pod Dzwonkiem”? Dobrym początkiem jest Winiarnia na ul. 11 listopada. Brakuje taniego, schludnego hotelu. Hotel „Miś” nie przyciąga namalowanymi nań bohomazami, wręcz przeciwnie, budzi ironiczny śmiech. Wiadomo, lokale na dobrym poziomie muszą mieć klientów, żeby się utrzymać, ale to przyjdzie z czasem.

Jest jeszcze wiele rzeczy, o których warto pomyśleć. A przede wszystkim powinno być czysto, trzeba dbać o to, co jest, zapobiec niszczeniu domów, nie tych przy reprezentacyjnym rynku, ale w bocznych uliczkach, które na naszych oczach popadają w ruinę. Mamy za sobą 50 lat siermiężnego socjalizmu, z którego trzeba wyjść, mierząc zamiary na środki i na razie dbać o to, co zostało zniszczone. Wystarczy, żeby rządzący pamiętali o potrzebach mieszkańców, którzy odpowiednio motywowani sami podejmą inicjatywę, a nie stawiali sobie pomników, na które nie ma środków.

Z wyrazami szacunku, Małgorzata Darowska

Pacjenci proszą o informację

Rada Miejska uchwałą z dn. 9 września br. postawiła w stan likwidacji działający od wielu lat w naszym mieście Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej z terminem zakończenia działalności już 31 grudnia br. Po tym dniu wg powołanej uchwały „zadania objęte zakresem działania likwidowanego zakładu zapewnią pacjentom niepubliczne zakłady opieki zdrowotnej, utworzone przez pracowników likwidowanego PZOZ w Starym Sączu. Niepubliczne zakłady opieki zdrowotnej zapewnią nieprzerwane udzielanie świadczeń zdrowotnych realizowanych dotychczas przez zlikwidowany publiczny zakład **bez istotnego ograniczenia** ich dostępności, warunków ich udzielania i jakości”

Nie byłoby więc powodu do niepokoju pacjentów, gdyby nie fakt, że w całym kraju aż 22% lekarzy nie podpisało umów z Narodowym Funduszem Ochrony Zdrowia o świadczeniu usług lekarskich pomimo, że grozi im utrata pracy.

Lekarze nie chcą przyjmować warunków niemożliwych do wykonania. Problem „niemożności” dotyczy także lekarzy naszego ośrodka, bez względu na to czy umowy podpisali czy nie podpisali.

Drugą przyczyną niepokoju pacjentów są doniesienia mediów, wg których już za samo wejście do gabinetu lekarskiego trzeba będzie opłacić jakąś kwotę.

Dlatego uzasadniona jest nasza uprzejma prośba do Grona starosądeckich lekarzy działających w wybranej, kodeksowej formie prawa cywilnego, aby wydali komunikat dla pacjentów, wywieszony na tablicy ogłoszeń w ośrodku zdrowia, w którym będzie pełna i aktualna informacja o zasadach i formach działalności, a w szczególności chodzi nam o to, czy będą jakieś **mniej istotne zmiany** w stosunku do okresu sprzed prywatyzacji. Co z wybranymi lekarzami pierwszego kontaktu? Co z leczeniem specjalistycznym i sanatoryjnym? Co ze skierowaniami do leczenia szpitalnego? Co z wezwaniem karetki w nagłych wypadkach?

Antoni Radecki,

członek Zarządu Koła Miejskiego Pol. Zw. Em., Ren. i Inw.

K S E R O • K S E R O • K S E R O

PONIEDZIAŁEK – PIĄTEK 7.30 - 15.30

KOPIOWANIE (MINOLTA, XEROX) LAMINOWANIE (POUCH), BINDOWANIE (REXEL)
Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Starym Sączu, Rynek 5, tel. 4460964, 4461641

REDAKCJA

33-340 Stary Sącz, Rynek 5, tel./fax (18) 4460964

www.kurier.stary.sacz.pl e-mail: mgok@stary.sacz.pl

Redaguje zespół. Redaktor naczelny Ryszard Kumor

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich skracania i zmianę tytułu. Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy

Wydawca: MGOK Stary Sącz, ul. Stefana Batorego 23

Skład: ICS Studio 4423228, Druk: Drukarnia ANNA 4438280

Hej, wesolą nowinę

Hej, wesolą nowinę głoszą nam niebiosy: Dziś w północną godzinę spadnie z nieba rosa, Bóg na nasyk dus zbawienie da nam Swego Synecka, skońcy się już utrapienie, kolęda, kolęda, kolędecka. Hej kolęda, kolęda, kolędecka.

Jezus z nieba zstępuje dziś na naszą ziemię, Moc satańską skrępuje, zbawi ludzkie plemię, Niesie szczęście i pociechę dla starca i dla dziecka, wszyscy weźmy Go pod strzechę, kolęda, kolęda, kolędecka. Hej kolęda, kolęda, kolędecka.

Jan Czech /Suita Na Boże Narodzenie/

Na ten Nowy Rok!

Na szczęście! Na zdrowie! Na ten Nowy Rok!
Żeby się rodziła kapusta i groch.
I w oborze i w komorze, żeby pełno było,
Na kołeczku i w woreczku, żeby się mnożyło.
Na szczęście! Na zdrowie! Na ten Nowy Rok!
Ile gwiazdek na niebie, tyle w polu kop!
A gospodarz wraz z kopami,
jak miesiącek wraz z gwiazdami
Hej kolęda! Kolęda!

Zwyczaj...

Ziele towarzyszy nam od najdawniejszych czasów. Ma to swoje odbicie w tradycjach i obyczajach, których nagromadziło się niemało. I tak, gdy na świat przychodziło dziecko, na dno kolebki wkładano ziele przelotu, aby chroniło przed urazami i strachem. Dolegliwości niemowlęcia leczono rumiankiem bądź koprem włoskim. Gdy młodzi ludzie dorastali, miłość ku sobie zyskiwali wierząc w czarodziejską moc kwiatu paproci lub działanie zadanych ziół lubczyku czy lebiodki. Gdy udawali się w długą pieszą drogę, aby nie czuć zmęczenia, wkładali do butów ziele witulki. U schyłku życia dolegliwości starcze leczono zawsze ziołami, pijąc je lub przykładając na bolące miejsca. Na ostatnią drogę wkładano do trumny wianuszek święconych ziół, wierząc, że zapewnią wieczny spokój. Kolczaste krzewy róży czy tarniny posadzone na grobie miały nie pozwolić zmarłym niepokoić żywych.

Zioła ratowały życie lecząc i zadawały śmierć poprzez trucizny podawane do picia, towarzyszyły człowiekowi w radościach i smutkach, w dni powszednie i przy świętach.

Zapusty kojarzą się z majerankiem. W Palmową Niedzielę najpiękniejsze palmy robi się z traw łąkowych. Wielkanocny stół i przygotowane na tę okazję potrawy zdobimy borówką brzoszczyną i widłakiem. Zielone Święta pachną tatarakiem. Boże Ciało zieleni się brzoškami i pachnie sypanym ziołowym kwieciami. Wniebowzięcie N.M.P. zwane świętem Matki Boskiej Zielnej to dzień święcenia ziół, które potem zatyka się za święte obrazy...

Można by dalej snuć wyliczanie zwyczajów czy obrzędów ściśle lub luźno związanych z ziołami (wiele z nich odchodzi już w niepamięć), ale ten wywód i tak zaprowadzi nas do Bożego Narodzenia, które zawsze kojarzą się z sianem. Wkładamy je pod obrus na wigilijnym stole, a potem wrzemy z ilości żdziebeł i ziołowych nasion, które się z nich osypały. (ela)

Wiemym Czytelnikom, Sympatykom, Korespondentom i Współpracownikom „Kuriera Starosądeckiego”
życzyć zdrowych, spokojnych Świąt Bożego Narodzenia i pomyślnego Nowego Roku 2004

Ryszard Kumor